ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok drugi 10 Sierpnia 1947 10 Août Nr. 28

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:

miesięcznie	20 fr.
kwartalnie	60 fr.
półrocznie	110 fr.
rocznie	210 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA 5 frs. PRIX

Dość tego błazeństwa

29 listopada 1944 roku powstał Rząd Tomasza Arciszewskiego. W 114-ą rocznicę Powstania Listopadowego. Godny spadkobierca — tradycji Narodu Polskiego, Rząd ten wobec całego świata oświadczył, że Polska nigdy nie uzna nowego r o z b i o r u, i ż e o b c e j, n a r z u c o n e j w ł a d z y n i e u z n a j e i odrzuca. Konstytucyjny, prawowity, oparty o zaufanie KRAJU i pełną solidarność krwawo walczących — na ziemi włoskiej, francuskiej, belgijskiej, norweskiej i holenderskiej — Polaków. Rząd stwierdził, iż wszelkie układy, zawierane BEZ ZGODY NARODU POLSKIEGO SĄ NIEWAŻNE i NIEBYŁE.

Nie było wówczas — 29 listopada 1944 — żadnej w społeczeństwie polskim wątpliwości *co do mandatu Tomasza Arciszewskiego.* Jakiejkolwiek wątpliwości, że tylko nieskalana żadną Berezą i żadnym Brześciem prawdziwa DEMOKRACJA POLSKA może i powinna wziąć *ster* Polski Walczącej w najtragiczniejszym momencie naszych dziejów. *Nie było kontrkandydata...* Z ulgą i entuzjazmem ogół polski powitał *syna ludu*, który *wczoraj* jeszcze stał był w ogniu walki z najeźdźcą w KRAJU, a *dziś* najgodniejszym jest chorążym Wolności na obcych ziemiach świata.

Nie wyzyskał swego mandatu i swej wyjątkowej władzy Arciszewski dla jakiejkolwiek korzyści prywatnej czy partyjnej. Nie obsadził Rządu swymi przyjaciółmi osobistymi i swymi towarzyszmi partyjnymi. Skupił *wszystkie stronnictwa*, które zaprzysięgły wierność Niepodległości i zobowiązały się do dochowania wiary Demokracji, której zasady wielokrotnie w Parlamencie Polski Podziemnej podpisały. Wprowadził do Rządu Koalicji Stronnictwo Narodowe i Chrześcijańską Demokrację, zarezerwował — mimo zachwiania się już podówczas Stanisława Mikołajczyka—miejsca dla reprezentacji największej organizacji chłopa polskiego — Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Poprzez burze i walki najcięższe trwał ten Rząd niezłomnie, SYMBOL naszej nieugiętej wiary, naszych praw i naszej woli zwycięstwa.

Aż do chwili, kiedy w czasie długotrwałej agonii Prezydenta Raczkiewicza, umyślono tajnie i skrycie „unieważnić" najistotniejsze *mandaty*, zaprzepaścić *podstawę solidarności* narodowej, *rozbić jedność* obozu niepodległościowego, *zepchnąć* czołowy w walce — zorganizowany lud polski — do roli *biernego* i *bezwładnego* czynnika.

Na ten zamach odpowiedzieliśmy spokojnie i mocno. NIE. W imię LEGALIZMU uchwał Parlamentu Podziemnego, w imię CIĄGŁOŚCI Walki, w poszanowaniu ZASAD, które jedynie SOLIDARNOŚĆ obozu Niepodległości zabezpieczyć mogą.

Zachowaliśmy spokój i *umiar* największy Z łamów prasy Demokracji nie padło *ani jedno* słowo obelgi, ani jedno słowo, które by do rozbicia ostatecznego miało się przyczynić.

I oto spadły maski. *Niepomne* uchwał Parlamentu Podziemnego, tego Testamentu Polski Walczącej, który podpisało w kraju i których treść demokratyczna pozwalała na naszą z nimi współpracę, Stronnictwo Narodowe naraz POWRÓCIŁO na drogę reakcji najbezwzględniejszej. Wykorzystując „koniunkturę", sprzymierza się z sanacją i wspólnie *rozpętuje kampanię — NIE PRZEBIERAJĄCĄ w ŚRODKACH* — przeciwko Polskiej Demokracji.

Leży przed nami plik endeckiej i sanacyjnej prasy.

Oto, pierwszą z brzega, najohydniejsza i najbardziej bezmyślna NAPAŚĆ. Czytamy w „Wiadomościach Polskich", wychodzących w Sztokholmie:

> *„Według zakulisowych (!) wieści dwaj socjaliści przybyli z kraju Białas i Zaremba, których reżym warszawski oskarża o prowadzenie dywersji w Koncesjonowanej PPS i o kierownictwo organizacji W.R.N., przebywający we Francji — zdołali skłonić Komitet Zagraniczny PPS do porzucenia (!) zasady legalności władz londyńskich, wychodząc z założenia, że socjaliści będą w ten sposób mieli większą możność porozumienia się z obcymi partiami socjalistycznymi i może nawet będą mogli „dogadać się" z reżymem warszawskim(!!!)".*

Bezmyślność czy poprostu nikczemność. W chwili, kiedy Kat-Radkiewicz rzuca do więzień najwybitniejszych przywódców W.R.N. z czasów walki z najeźdźcą, kiedy Pużakowi, Zdanowskiemu, Szturmowi, Zbrożynie, dziesiątkom i setkom innych socjalistów polskich grozi KARA ŚMIERCI, sztokholmskie pismo szerzy nikczemne brednie sanacyjno-endeckie, że „W.R.N." za granicą chce się „dogadać z reżymem" i dlatego Tomasz Arciszewski, któremu za mach usiłuje unieważnić mandat, „łamie legalizm".

Wbrew wszelkiemu sensowi i wbrew prawdzie historycznej... sprzed tak niewielu tygodni, utalentowany i przysłowiowo niepoważny p. Z. Nowakowski pisze w organie p. Cata-Mackiewicza:

> *„Umowę (o rząd) zerwało Porozumienie Demokratyczne..."*

Jak wiadomo Porozumienie Demokratyczne (następnie zwane Koncentracją) powstało PO zamachu sanacyjnych przyjaciół p. Nowakowskiego i p. Cata, PO zerwaniu umowy przez pozostałe Stronnictwa w rządzie, w odpowiedzi na to zerwanie, w obronie zagrożonej pozycji i praw Demokracji Polskiej. Ale cóż prawda obchodzi p. Cata i utalentowanego, choć tak niepoważnego humorystę.

Redaktor wychodzącego w Szwajcarii „Pod Prąd", pisma do niedawna na dość wysokim poziomie, które chętnie cytowaliśmy, pisze z — jakże nieszczerym — patosem:

> *„Co za smutny widok tej PPS... która tak radośnie chciałaby widzieć rozbicie emigracji na „lewicę" i „prawicę"* .

Obłudę tego „smutku" i nieprawdy o odpowiedzialności za rozbicie ocenić można dopiero w pełni, gdy się zajrzy do tego samego organu Stronnictwa Narodowego z dn. 10 lipca. W artykule jakiegoś p (Ł) nazywa się tam prawdziwych socjalistów polskich i socjalistów w ogóle „obcinaczami kuponów", żyjącymi z „renty dawnych zasług", ale „nie wkładających już niczego (!) do pracy i walki (!) dzisiejszego pokolenia o jego jutro.

Szczytem (Ł) ajdactwa jest zakończenie artykułu — napaści:

> *„Nigdzie może sytuacja ta nie przedstawia się z taką wyrazistością, jak w socjaliźmie polskim. W kraju przemawiają w jego imieniu — z kilkoma dosłownie wyjątkami — skończeni, złamani, upodleni ludzie. Na emigracji, gdzie opinia własnego społeczeństwa nie ma, jak w Kraju, łatwego nabywcy, gorliwiej trzeba reklamować swe prawa do demokratycznej renty, by na nią módz liczyć".*

Tak endecki oszczerca i (Ł)-k pisze w lipcu 1947 Roku Pańskiego o RUCHU ROBOTNICZYM, który stał i stoi na czele realnej, konkretnej walki o Niepodległość w kraju i zagranicą. Tak się pisze o Ruchu, który dał Przewodniczącego Parlamentu Podziemnego, o Ruchu, który trudem i krwią setek i tysięcy robociarzy znaczy drogę do Wolności.

Tak się „uogólnia" bzdurną „teorię" o obcinaczach kuponów na Attlee'ego, Bevin'a i Morrison'a, budujących socjalizm w W. Brytanii, takimi „obcinaczami kuponów renty" mianuje się Leona Bluma, Auriola i miliony francuskich socjalistów, którzy — wbrew francuskim endekom i francuskim komunistom — budują w trudzie i znoju demokratyczną IV-ą Republikę.

Wszystko to znaczy, że rodzima nasza endecja, sprzymierzona od niedawna z sanacją, *chce zerwać* z wojenną swą PRZEMIANĄ, powrócić do dawnego kołtuństwa, „zlikwidować" przy dzisiejszej koniunkturze — te wszystkie żywioły, jak Polski Socjalizm, jak postępowy Ruch Chrześcijańsko-Społeczny, jak Stronnictwa Demokratyczne i Niepodległościowe, które w swej i Zasad Rządu obronie utworzyły Koncentrację Demokratyczną.

Milczeliśmy dotąd. *Nie chcieliśmy* rozbicia w szergach walczących o Niepodległość — bez względu na ich „barwę" i zapatrywania. Ale mylą się ci, którzy sądzą, że pozwolimy im na wykorzystanie naszego umiaru i lojalności — dla bezkarnej i oszczerczej kampanii przeciwko wszystkiemu, co jest w Polsce Postępem i Przyszłością.

Mówimy tym endeckim i sanacyjnym „obcinaczom kuponów koniunktury" stanowczo i jasno:

DOŚĆ TEGO BŁAZEŃSTWA. NIE LICZCIE DŁUŻEJ NA BEZKARNOŚĆ.

9.000.000 Polaków nie dojada

z winy samobójczej polityki władz

Komunistyczne źródła oficjalne w Warszawie przyznały, że w wyniku zbrodniczej polityki reżymu nieuczestniczenia w rozmowach paryskich, na rozkaz Moskwy, **9.000.000 Polaków będzie musiało głodować**. Cała reszta ludności otrzyma też około 500 kalorii **poniżej koniecznego mimimum.**

Jak podaje warszawskie radio, Polska w najlepszym razie będzie w stanie dostarczyć jedynie **1.732 kalorie** na głowę przeciętnie dla całej ludności, **zamiast minimalnych 2.300 kalorii**.

Ostatnia decyzja rządu amerykańskiego pozbawiająca — z winy Sowietów i „rządu" Cyrankiewicza — Polskę pomocy pounrowskiej postawiła kraj w **rozpaczliwej sytuacji.** Rząd warszawski wydał już dotychczas 16 milionów dolarów w złocie na zakup zboża w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Aby zaspokoić potrzeby rynku polskiego należałoby wydać w ciągu najbliższego roku **conajmniej 70 milionów dolarów na dalsze zakupy zboża,** co bez kredytu amerykańskiego jest **niemożliwe**. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że Polska na skutek polityki reżymu, wrzasku o dolarowej dyplomacji oraz krzyku o rzekomo zagrożonej przez Amerykę suwerenności, żadnych amerykańskich kredytów nie uzyska.

Korespondent warszawski „Manchester Guardian" przypuszcza, że rząd warszawski będzie się starał uzyskać tanie zboże z Rosji, a równocześnie zaproponuje W. Brytanii jaja i łososie w zamian za tanie artykuły żywnościowe jak np. śledzie i oliwa.

Wydaje się, że warszawskie nadzieje na zboże sowieckie **nie są niczym uzasadnione**. Przebieg rokowań brytyjsko - sowieckich świadczyć może także o tym, że Sowiety nie mają w ogóle zboża na eksport. Susza w Rumunii najprawdopodobniej objęła także Ukrainę.

Moskiewski korespondent „News Chronicle" doniósł o bardzo niepomyślnej sytuacji na Ukrainie, gdzie jak dotąd zbiory są bardzo niezadowalające. „Prawda" moskiewska atakuje gwałtownie **chłopów ukraińskich,** oskarżając ich o **sabotaż**. Pismo stwierdza, że wykonano dotychczas **zaledwie 21 proc. planu zbożowego**. Najbardziej niepokojąca jest sytuacja zbożowa w okręgach: odesskim, połtawskim, kijowskim i kirowogradzkim, a więc w najbogatszych prowincjach ukraińskich.

Łódź najludniejszym miastem Polski

Najludniejszym miastem w Polsce jest obecnie Łódź, która 1 lipca posiadała 558.664 mieszkańców. W tym samym dniu cyfra mieszkańców Warszawy, wynosiła 542.035 osób. Zaznaczyć należy, że mimo trudności mieszkaniowych i powolnego tempa odbudowy miasta, Warszawa w każdym miesiącu wykazuje przyrost ludności o kilka tysięcy.

Żądamy bezzwłocznego uwolnienia!...

Uchwała Komitetu Zagranicznego P.P.S.

W listopadzie ubiegłego roku nastąpiły w Polsce liczne aresztowania wśród wybitnych i zasłużonych socjalistów polskich. Aresztowania te przeprowadzone w okresie przedwyborczym, miały na celu przymuszenie koncesjonowanej PPS do zawarcia: 1) umowy o jedności działania i współpracy z komunistami, 2) bloku wyborczego z komunistami, skierowanego przeciwko niezależnym czynnikom ruchu robotniczego i chłopskiego.

Po osiągnięciu tych celów, które reżymowi umożliwiły zwycięstwo wyborcze w drodze teroru, oszustwa i fałszerstwa, komuniści przystąpili do realizacji dalszych swych celów. Pierwszym z nich było wzmocnienie pozycji komunistów wewnątrz reżymu. W rządzie Cyrankiewicza, PPR, obok dotychczasowych resortów, obsadziła także resorty spraw zagranicznych, oświaty i informacji, zagarniając tym samym wszystkie realne pozycje władzy w Polsce.

Dalszym celem taktyki komunistycznej jest zmuszenie koncesjonowanej PPS do samolikwidacji w drodze fuzji z PPR. Z tym żądaniem wystąpił w dniu 1 maja br. Gomółka, a następnie Berman, który wyraźnie oświadczył, ze w Polsce nie ma miejsca dla dwóch partii robotniczych. Ta akcja komunistów spotkała się jednakże ze zdecydowanym sprzeciwem dołów robotniczych. PPR postanowiła zatem sięgnąć do brutalnych i bezwzględnych środków, zmierzających do zastraszenia mas robotniczych.

Wiosną br. przeszła przez Polskę fala strajków robotniczych i zaburzeń, wywołanych szalejącą drożyzną i rozpaczliwymi warunkami bytowania szerokich rzesz pracujących. Tę okazję postanowił rząd warszawski wykorzystać dla likwidacji niezależnych elementów wśród polskiej klasy robotniczej.

Z końcem maja i początkiem czerwca br. organy ministerstwa bezpieczeństwa publicznego aresztowały wybitnych i zasłużonych działaczy socjalistycznych, z Kazimierzem Pużakiem na czele. Wydany w dniu 7 czerwca komunikat oskarża ich m. in. o utworzenie nielegalnej i terorystycznej organizacji WRN, o udział w spisku, o szpiegostwo, o organizowanie strajków i zaburzeń, oraz o utrzymywanie kontaktów z zagranicą. Światu całemu wiadomo, że zarzuty te są wynikiem oszczerczej fantazji bezpieki. „Spisek" WRN zrodził się w tym samym czasie, w którym równie urojone spiski zostały „odkryte" w Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech i w innych państwach strefy sowieckiej.

Celem aresztowań wśród socjalistów w Polsce jest zlikwidowanie niezależności polskiej klasy robotniczej, wytępienie opozycji przeciwko komunistom, zmuszenie koncesjonowanej PPS do fuzji z PPR i podporządkowanie w ten sposób całej polskiej klasy robotniczej komunistom.

Zwracając uwagę całemu światu socjalistycznemu i demokratycznemu na niebezpieczeństwo, które grozi najwybitniejszym i najofiarniejszym działaczom polskiego ruchu socjalistycznego, bojownikom walki z okupantem hitlerowskim, domagamy się od socjalistów i demokratów całego świata wystąpienia w obronie aresztowanych. Żądamy bezzwłocznego przywrócenia wolności Pużakowi i innym aresztowanym socjalistom polskim. Domagamy się bezustannej czujności całego świata robotniczego wobec wszystkich aktów gwałtu i bezprawia, stosowanych wobec ruchu robotniczego w Polsce.

KOMITET ZAGRANICZNY PPS

Londyn, dn. 25. VII. 1947.

DZIELNICA BEZPIEKI

W Warszawie w Alei Niepodległości (róg ul. Madalińskiego) powstaje kompleks wielkich bloków mieszkalnych przeznaczonych dla funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W roku bieżącym ukończony zostanie 5-piętrowy blok, liczący 222 lokale, a w roku przyszłym wzniesione zostaną 3 następne bloki.

Prasa podkreśla forsowne tempo budowy i wygodne rozplanowanie mieszkań. Bezpieka jest w swej inicjatywie uniwersalna, gdyż posiada własne przedsiębiorstwo budowlane, które wznosi gmach dla łapaczy.

Dzieje się to w czasie, gdy uczciwi obywatele Polski gnieżdżą się po norach, piwnicach i ruinach spalonych domów. Łapacze przede wszystkim!

Czy Rząd „kręci" ?

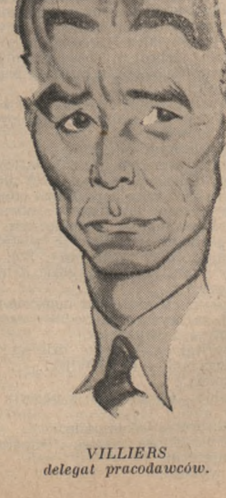
Po długich deliberacjach związek pracodawców francuskich doszedł do porozumienia ze związkami zawodowymi, uzgadniając powszechną podwyżkę zarobków o 11 proc. Powszechne zdziwienie wywołał fakt, że Rząd Republiki, bynajmniej, nie zdecydował się na przyjęcie do wiadomości porozumienie obu stron, lecz domaga się nowych wyjaśnień i to od... pracodawców.

Tajemnica polega na tym, że przedsiębiorcy przeforsowali w obradach z C.G.T. „niewinną" klauzulę o REWIZJI cen. I to cen nie byle jakich, ale właśnie artykułów stanowiących o kosztach utrzymania. Nazywa się to dyskretnie „rewizja", jednak wiadomo, że będzie to rewizja nie w dół, lecz w GÓRĘ. Rząd oświadczył stanowczo, że chce poprawy bytu pracujących realnej, a nie takiej pozornej, by robotnik zarobił WIĘCEJ franków, zaś MNIEJ za to miał otrzymać chleba, mięsa, masła i odzieży.

Dlatego Rząd Ramadier domaga się poprawienia umowy, by i FRANK BYŁ CAŁY i ROBOTNIK SYTY.



JOUHAUX
delegat C.G.T.



VILLIERS
delegat pracodawców.

Z ruchu Chrześcijansko - Społecznego

Stronnictwo Pracy w Koncentracji Demokratycznej

Od Zarządu Stronnictwa Pracy na Wychodźtwie otrzymujemy następujący komunikat, ujmujący charakter i cele Stronnictwa.

15 czerwca rb. ukonstytuował się w Londynie Zarząd Stronnictwa Pracy na Wychodźtwie, składający się z przedstawicieli władz naczelnych i wojewódzkich Stronnictwa Pracy w Kraju w okresie walki z okupantem niemieckim oraz z przedwojennych członków władz naczelnych Stronnictwa

Zarząd skupia wszystkie koła i ośrodki Stronnictwa na emigracji, które:

1) **stoją niezłomnie na stanowisku niepodległościowym,**
2) **uznają program Stronnictwa uchwalony przez legalne, najwyższe władze Stronnictwa w Kraju,**
3) **wyznają podstawowe zasady programu i działalności Stronnictwa, a mianowicie: chrześcijańską, demokratyczną, narodową i sprawiedliwości społecznej.**
4) **dążą do pogłębienia duchowej łączności Narodu Polskiego w Kraju i na emigracji.**

Program Stronnictwa Pracy uchwalony został 6 grudnia 1944 r. w Krakowie w okresie okupacji niemieckiej — a tym samym uchylony został poprzedni program Stronnictwa z października 1937 r.

Naczelnymi władzami Stronnictwa Pracy w okresie wojny był Konspiracyjny Zarząd Główny Stronnictwa Pracy w Warszawie, który w styczniu 1944 r. — w zarysowującym się już wówczas sporze z Popielem i towarzyszami — ustalił skład naczelnych władz Stronnictwa, przez co wygasły mandaty z r. 1937.

Zasadniczym kierunkiem politycznym Stronnictwa Pracy jest utrzymanie jedności demokracji polskiej i przeciwstawienie się wszelkim skrajnościom zmierzającym do jakiegokolwiek totalizmu.

W grudniu 1945 r., kilku członków S. P., pozostałych w Londynie, powołało w drodze **samonominacji** t. zw. Komitet Zagraniczny Stronnictwa Pracy, który:

a) nie uznaje programu Stronnictwa Pracy,
b) nie uznaje naczelnych władz Stronnictwa Pracy, ani ich wyraźnych uchwał i dyrektyw,
c) sprzeniewierza się zasadniczemu kierunkowi politycznemu Stronnictwa Pracy,
d) nie posiada łączności z organizacją terenową Stronnictwa Pracy na Wychodźtwie, a nie nawiązując kontaktu z dołami, sprzeniewierza się zasadzie demokracji.

Tak zwany Komitet Zagraniczny S. P. liczy 5 członków Stronnictwa Pracy oraz jednego posła Ozonu.

Ponieważ mimo długotrwałych dyskusji panowie z t. zw. Komitetu Zagranicznego S. P. stoją nadal niezmiennie na gruncie całkowitej negacji tego co zaszło po 1937 roku i nie zdają sobie sprawy z obecnej rzeczywistości społeczno - politycznej na emigracji, przeto przez swój upór, bierność i zacofanie znaleźli się poza nawiasem prawdziwego Stronnictwa Pracy, które opierając się na pełnomocnictwach władz naczelnych, wyłoniło Zarząd Stronnictwa Pracy na Wychodźtwie.

Stronnictwo Pracy Zarząd na Wychodźtwie przystąpiło do t. zw. Koncentracji Demokratycznej w Londynie.

Terenowe Zarządy Stronnictwa Pracy we Francji, Belgii i Niemczech podporządkowały się całkowicie Zarządowi Stronnictwa Pracy na Wychodźtwie, pod przewodnictwem p. mec. Bronisława Sulimierskiego.

Rezolucje:

Zarząd Stronnictwa Pracy na Francję, na zebraniu nadzwyczajnym w Paryżu, w dniu 21. VI. 47. uchwalił następującą rezolucję:

1) **Działać w myśl programu Stronnictwa Pracy uchwalonego przez Zarząd Główny prawdziwego Stronnictwa Pracy w Kraju w grudniu 1944 r.,**
2) **Uznawać jedyną konstytucyjną władzę Państwa Polskiego wspartą o Wolę Narodu, czynniki emigracyjne i delegatów krajowych,**
3) **Żądać reprezentacji we władzach państwowych depozytariuszów Woli Narodu delegowanych przez Kraj.**
4) **Bronić poszerzonych granic Państwa Polskiego na Odrze i Nysie.**

W świetle sprawiedliwości dziejowej, ziemie zachodnie są ziemiami rdzennie polskimi i należą się Polsce zarówno z tytułu historycznego jak i odszkodowań wojennych za poczynione spustoszenia przez najeźdźcę niemieckiego.

Zarząd potępił działalność jednego z członków t. zw. Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Pracy w Londynie za szeroką akcję publicystyczną i odczytową przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Akcja ta oceniona być musi jako sprzeczna w najżywotniejszymi dążeniami i uprawnionymi interesami Narodu i Państwa Polskiego i polskiej racji stanu.

Teodor KRAWCZYNSKI

Przed Walnym Zjazdem Okręgu Północ C.Z.P. we Francji

Jak już wszystkim wiadomo w dniu 17 sierpnia r.b. odbędzie się w lokalu Bursy Polskiej w La Madeleine. Walny Zjazd Okręgu Północ C.Z.P., w którym wezmą udział przedstawiciele 80 komitetów Tow. Miejscowych i 6 okręgów C. Z. P., wybrani drogą naprawdę demokratyczną, reprezentujący razem 760 kół i towarzystw o charakterze religijnym i kulturalno-oświatowym, sportowym, wychowawczym i społecznym, posiadającym poza sobą bogatą przeszłość organizacyjną i doświadczenie zdobyte w długoletniej pracy społecznej.

Na Zjeździe będą obecni liczni goście i przedstawiciele Organizacji społecznych, Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Prasy i kupiectwa polskiego stojący na płaszczyźnie niepodległościowej i suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd ten będzie przeglądem żywotności i tężyzny organizacyjnej całego patriotyczno-niepodległościowego Wychodztwa Polskiego z Północnej Francji, jego dotychczasowego dorobku organizacyjnego. Wypowie się co do dalszej taktyki i linii postępowania na przyszłość.

Niech wolno mi będzie nazwać ten Walny Zjazd prawdziwym sejmem Wychodztwa Polskiego w Północnej Francji. W swobodnych obradach Zjazd odpowie wszystkim mącicielom, którzy obłudnie pod hasłem „Jedności" starają się zakrzyczeć i rozbić jedność Emigracji zgrupowanej pod sztandarem Niepodległości w Centralnym Związku Polaków i Polskim Zjednoczeniu Katolickim. Odpowie tym, którzy w interesie swych peperowskich mocodawców lub w obronie swych kramików gazeciarskich i dwustołkowych szkodzą i mącą.

Mam nadzieję, że wszyscy delegaci, którzy radzić będą w tym dniu jako pełnoprawni przedstawiciele z mandatem lokalnych i Okręgowych Organizacji Społecznych, odrzuca wszelkie zakusy zmierzające perfidnymi metodami kłamstwa i oszczerstw demagogicznych do skłócenia i dzielenia Wychodztwa zorganizowanego w starych wypróbowanych Organizacjach, które zbudowali własnym wysiłkiem i poświęceniem i obecnie uczynią wszystko, aby te Organizacje uchronić od obcych wpływów, utrzymać Ich bogaty dorobek organizacyjny i dążyć do tego co nas może łączyć i budować, w myśl hasła Równość, Braterstwo i Wolność, z ideą przewodnią, do Niepodległości Narodowej.

Walny Zjazd Delegatów zda napewno egzamin dojrzałości obywatelskiej i w trosce o przyszłość i lepsze jutro nie tylko Emigracji, lecz i Kraju Ojczystego, mocno i wyraźnie podkreśli swoje stanowisko, czego już niejednokrotnie dawał dowody.

Jestem mocno przekonany, że [illegible] Zjazd C.Z.P. Okręgu Północnego zastanowi się poważnie — nad otoczeniem opieką i wychowaniem młodego Pokolenia w duchu narodowym i udzieleniem prawdziwej Wiedzy i niefałszowanej Nauki, Historii, Geografii i Literatury polskiej, przy jednoczes-

(*Zakończenie na 3-ciej stronie*)

Wydarzenia tygodnia

ZAWIESZENIE BRONI

ogłosił dr. Soekarno, prezydent Republiki Indonezji, w zatargu orężnym z Holendrami. Wydany został rozkaz przerwania działań wojennych i zatrzymania się na pozycjach dotychczasowych, natomiast nie ma dotąd żadnego układu z armią holenderską. Sprawa przekazana została Organizacji Narodów Zjednoczonych.

•

POLSKO-SOWIECKI TRAKTAT

handlowy ogłosiło radio moskiewskie. Rosja ma dostarczać surowce, jak bawełnę, rudę żelazną, mangan, poboczne wytwory z ropy naftowej i chemikalia. Polska ma wywozić do ZSRR metale (poza żelazem), gotowe fabrykaty bawełniane, cukier (!), koks, wyroby szklane i inne. Zwraca uwagę, że nie ma mowy o wwozie do Polski zboża, którego — wskutek nieurodzaju w kraju — brak daje się dotkliwie odczuć.

•

EGIPT

stawia przed forum Org. Zjedn. Narodów zagadnienie zupełnej ewakuacji przez Anglików zarówno Egiptu jak Sudanu (stanowiącego dotąd t. zw. condominium brytyjsko-egipskie). Ze swej strony Yaagoub Osman, reprezentant ludności Sudanu, oświadczył, że Sudan nie życzy sobie, by po Anglikach krajem jego mieli władać Egipcjanie. Sudan żąda niezależności od jednej i drugiej strony.

•

W NIEMCZECH

w zonie sowieckiej — zgodnie z informacjami oficjalnego organu partii soc.-dem. — istnieje w dalszym ciągu trzynaście wielkich koncentracyjnych obozów ciężkich robót. Obozami kieruje NKWD sowieckie; wśród „lokatorów" jest wielu socjalistów niemieckich, a nawet komunistów, których uznała za „niebłagonadiożnych" zjednoczona partia komunistyczna. Buchenwald i Sachsenhausen „funkcjonują" w dalszym ciągu.

•

NA WĘGRZECH

zgodnie z instrukcją w całym „Lebensraumie" sowieckim za żelazną kurtyną — komuniści gorączkowo przygotowują „fuzję" z partią socjalistyczną, czyli ostateczną likwidację „jednościową" tej ostatniej.

•

POGŁOSKA O NAJEZDZIE

republiki Kuby na republikę San Domingo została całkowicie zaprzeczona przez rząd dominikański.

•

DE GAULLE

jest przedmiotem ostrych napaści „PRAWDY" moskiewskiej, która oskarża go o zmierzanie do dyktatury w oparciu o... pomoc obcą. Rosja „broni" Francji przed... De Gaulle'm!

•

WE WŁOSZECH

radość z powodu szlachetnej decyzji Francji przeprowadzenia — w ciągu 6 miesięcy po ratyfikacji traktatu pokojowego z Włochami — plebiscytu w Brigue i Tende, granicznych miejscowościach włoskich przydzielonych Francji. Wielkie uznanie wywołał zwłaszcza gest Francji, która gwoli zabezpieczenia plebiscytowi pełnej swobody zwróciła się do przewodniczącego Międzynarodowego Trybunału w Hadze o wyznaczenie trzech obserwatorów sposobu przeprowadzenia plebiscytu.

•

BAŁTOWIE

z zony sowieckiej Niemiec uciekają masowo do Szwecji, która udziela azylu pod warunkiem udowodnienia, że nie służyli w armii niemieckiej.

•

TENISIŚCI RUMUNSCY

którzy brali udział w międzynarodowych zawodach w Wimbledonie i Paryżu... zaginęli. Po prostu skorzystali ze sposobności, by, wyrwawszy się z objęć reżymu p. Grozy, pozostać na wolności zagranicą. „Dziwna rzecz", że nigdy nie zdarzyło się nic podobnego sportowcom francuskim, angielskim, szwedzkim, duńskim, którzy zawsze chętnie i z radością wracają do ojczyzny.

Do Czytelników

Urlop!

Współpracownicy „LUDU POLSKIEGO" uchwalili sobie urlop. Demokracja. Wszystkimi głosami przeciw jednemu. Na dwa tygodnie. Na drugą połowę sierpnia.

Dla uniknięcia nieporozumień przypominamy, że:

1) **Nie będzie „Ludu Polskiego" TYLKO na niedzielę 17 sierpnia i 24 sierpnia.**
2) **Po urlopie redakcji i administracji, ukaże się „Lud Polski" na dzień 31 sierpnia** (**nr. 29**), **i odtąd będzie napowrót pełnił swą służbę bez przerw.**

W związku z powyższym prosimy:

a) **Szanownych Kolporterów,** by sobie wycięli powyższy kalendarzyk i zechcieli zastosować się do tych terminów;
b) **Szanownych Czytelników,** by się na nas o te króciutkie wakacje nie gniewali. Współpracownicy „Ludu Polskiego", przeważnie pełniący swą służbę bezinteresownie, są przemęczeni. Należy im się wytchnienie, jak wszystkim innym pracującym.
c) **Abonentom,** otrzymującym pismo pod opaską, proponujemy, by zechcieli... nie potrącać z prenumeraty kwartalnej czy półrocznej tych dwu tygodni. Dla poszczególnego abonenta to różnica DZIESIĘCIU FRANKÓW, dla pisma zaś w sumie STRATA OGROMNA. Dziękujemy.
d) **Wszystkich** odbiorców i przyjaciół „Ludu Polskiego" prosimy, by w ciągu tych dwu tygodni, t. zn. w wolnym od czytania czasie, zechcieli pamiętać o... koncie pocztowym „L. P." — **Cheque Postal Paris cc 5617.00,** i wszystkie zaległości łaskawie przekazali w tym czasie. Niechaj administrator — po powrocie do pracy — nie zacznie od... bólu głowy, z czego następny rachunek w drukarni zapłacić.

Dziękujemy.

Wszystkim przyjemnych urlopów życzymy

Redakcja i Administracja „LUDU POLSKIEGO"

TOMASZ ARCISZEWSKI

do Polsko-Amerykanskiej Rady Pracy

W odpowiedzi na list Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy, zrzeszającej na wzór Sekcyj Polskich CGT rzesze robotnicze polskie w amerykańskich związkach zawodowych, Tomasz Arciszewski przesłał następującą odpowiedź:

Dziękuję Wam serdecznie za przesłaną mi depeszę. Przywiązanie Wasze do naszych wspólnych ideałów i zaufanie, jakim mnie darzycie, utwierdzają mnie jeszcze mocniej w słuszności dalszej uporczywej walki o drogą wszystkim na świecie Polakom sprawę — Wolność, Równość i Niepodległość Polski, o prawdziwą i powszechną demokrację.

Walka o niepodległość Kraju i o sprawiedliwość społeczną w życiu narodowym były zawsze jednym z naczelnych haseł wypisanych na bojowych sztandarach Polskiej Partii Socjalistycznej. O urzeczywistnienie pełnej demokracji politycznej i społecznej oraz prawdziwej niepodległości polski ruch mas pracujących walczył przeszło pół wieku ze wszystkimi formami ucisku zewnętrznego i wewnętrznego, walczy obecnie i będzie walczył dalej.

Ideały niepodległości wszystkich ujarzmionych narodów i wolności osobistej człowieka zyskują coraz większe zrozumienie i uznanie u wielkich demokracji Zachodu. Przeciwstawiając się tyranii rządzenia państw totalistycznych i brania przez nich w niewolę całych krajów i narodów, tym bardziej winniśmy pozostać wierni naszym ideałom w walce o wolność, równość i niepodległość Polski.

W chwili obecnej, zwłaszcza gdy z wielu stron ponawiają się zakusy zmierzające do pomniejszenia dorobku ideowego polskiego obozu niepodległościowego, nie wolno nam niczego uronić ze zdobyczy naszego postępowego programu politycznego i społecznego. Należy zespolić wokół tych haseł wszystkie polskie siły demokratyczne, by we wspólnej walce osiągnąć właściwy cel, do którego realizacji pozostaliśmy na obczyźnie.

(—) *TOMASZ ARCISZEWSKI*

Do Przyjaciół „Ludu Polskiego" zagranicą

Przyjaciół „Ludu Polskiego" zagranicą informujemy, że najprostszym sposobem przekazania należności za prenumeratę lub świadczenia na Fundusz Prasowy jest

zakupienie w jakimkolwiek biurze pocztywym „międzynarodowych kuponów na odpowiedź i przesłanie w kopercie na adres „L. P." — 5, rue d'Alsace, Paris 10.

Kupony, których nazwa angielska brzmi: **International Reply Coupon** (po francusku **Coupon Reponse International**) mają wartość — każdy — znaczka na list zagranicą.

Zważywszy, że prenumerata „L. P." w U. S. A. wynosi 2 dolary półrocznie, abonent z Ameryki przesyła nam 22 międzynarodowe kupony pocztowe. Abonent z terenu W. Brytanii — za ten sam okres 14 kuponów. (W Belgii, gdzie działa filia „Ludu Polskiego", wszelkie należności kierować należy na Compte Cheques Postaux Nr. 800.391 — Barbara Nittman — Bruxelles).

Prosimy wszystkich przyjaciół z poza Francji o wzięcie pod uwagę naszej prośby i możliwie rychłe nadesłanie nam odpowiedniej ilości kuponów pocztowych.

(Z zagranicy przesyła należność Belgia i Austria. Inne kraje milczą... Co sobie myślą przyjaciele „Ludu Polskiego" zagranicą ? ? ? ?)

Wygrali proces marynarze polscy,

którzy na znak protestu zeszli ze statków w lipcu 1945

Sąd przyznał należność za odprawę od firmy Linia Gdynia — Ameryka marynarzom, którzy zeszli ze statków w lipcu r. 1945.

Sędzia Croom-Johnson po ogłoszeniu wyroku oznajmił ustnie swe motywy. Są one w streszczeniu następujące:

Sąd doszedł do przekonania, że dla sprawy miarodajne jest nie prawo angielskie ale **prawo polskie**. O ile chodzi o tłumaczenie tego prawa to pomocni byli sądowi rzeczoznawcy — prawnicy polscy. Dla sądu przy tym bardziej przekonywujące okazały się wywody rzeczoznawców wskazanych przez stronę skarżącą.

Sąd tu wziął pod uwagę, że dekret polski z roku 1939 pozwalał rządowi na wypadek wojny przejąć wszelkie urządzenia transportowe, a więc tym samym — **pozwalał przejąć linie okrętowe**. Dalej, że dekret ten upoważniał ministra do „zwierzchniego kierownictwa" nad tymi liniami. Sąd nabrał przeświadczenia, iż wykonywując takie „zwierzchnie kierownictwo", minister mógł — o ile to uważał za właściwe — zaciągnąć zobowiązania w imieniu firmy okrętowej, w danym wypadku w imieniu firmy GAL. Jeżeli kurator, to jest w konkretnym wypadku p. Plinius, nie podzielał poglądu ministra — to minister mógł przejść do porządku nad jego sprzeciwem i działać sam, co też istotnie uczynił.

Dalej w toku sprawy przez stronę pozwaną podniesiony był argument, że minister z mocy dekretu z roku 1939 był uprawniony do czynienia tylko tego co leżało w interesie obrony państwa, ale sąd uważa, iż ocena — co jest w interesie obrony narodowej, należy właśnie do ministra. Sąd **nie podzielił poglądu,** iż miarodajne jest w danym wypadku — jak działanie **min. Kwapińskiego** oceniałyby sądy w Polsce; ważne jest jedynie, iż w okresie spornym **rząd w Londynie był jeszcze uznawanym rządem polskim**. Sąd uważa, iż **późniejsze** uznanie przez rząd brytyjski rządu warszawskiego **nie mogło unieważnić aktów prawnych** zdziałanych przez ministrów rządu polskiego w Londynie. Sąd nie zgodził się z poglądem jakoby uznanie rządu warszawskiego przez rząd brytyjski miało skutek wsteczny; przeciwnie miało ono skutek dopiero począwszy od dnia, w którym nastąpiło, czyli od 6 lipca 1945 roku. Sąd zaś przyjął, że minister Kwapiński zaciągnął zobowiązanie wobec marynarzy, już w dniu 3 lipca 1945.

Sąd stwierdził, że to zobowiązanie ministra Kwapińskiego jest obowiązujące obecnych właścicieli GAL'u.

Przeciwko szowinizmowi w związkach zawodowych

Niektóre brytyjskie związki zawodowe, zwłaszcza — rzecz prosta — te, w których komuniści mają coś do gadania, czynią trudności przy zatrudnieniu Polaków.

Zarząd Główny P.P.S. w W. Brytanii wystosował następujący apel, który podał do publiczej wiadomości w Anglii.

„Uważamy za swój obowiązek zabrać głos publicznie z powodu decyzji jednego z brytyjskich związków zawodowych, który robotnikom — Polakom odmówił prawa do pracy w przemyśle mechanicznym.

„Chodzi tu o b. żołnierzy, kombatantów w walce z hitleryzmem i faszyzmem, którzy przybyli do W. Brytanii w zaufaniu do zapewnień rządu brytyjskiego i którzy już stanęli do pracy i zostali w niej przyjęci z pełną życzliwością przez swych brytyjskich kolegów.

„Prawo do pracy równa się prawu do życia. Odebranie robotnikom — Polakom prawa do pracy dotyka ich tym boleśniej, że pochodzi ze strony organizacji robotniczej, a więc ze strony z której robotnicy-Polacy naj bardziej oczekiwali życzliwości i pomocy. Apelujemy do brytyjskiego ruchu robotniczego, z Kongresem Związków Zawodowych (T.U.C.) Partią Pracy na czele o przeprowadzenie akcji uświadamiającej przeciw rasizmowi i przeciw ksenofobii. Jesteśmy pewni, że wysiłek taki da pomyślne wyniki i zapewni tryumf uczuć międzynarodowego socjalizmu i solidarności robotniczej nad podszeptami rasizmu.

„W imię solidarności międzynarodowej, której tak wspaniały wyraz robotnicy brytyjscy dali w roku 1864, zakładając Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze, na Zgromadzeniu odbytym w Londynie, zwołanym na znak sympatii dla powstańców polskich walczących z caratem rosyjskim, a zarazem w imię wspólnej tak niedawnej jeszcze walki z państwami osi faszystowsko-hitlerowskiej, apelujemy do brytyjskich robotników by zapewnili robotnikom polskim prawo do pracy".

ZA SWOJE

Kierownikiem domu wypoczynkowego został zemerytowany kapitan. Bardzo dbał o swą dawną rangę i nie znosił gdy zwracano się doń inaczej jak per: „panie kapitanie".

Jakiś młody człowiek przybył na 2-tygodniowy urlop. Wszedł do gabinetu kierownika i rzekł wesoło:

— Serwus! Więc, drogi panie, jaki pokój otrzymam?

Obrażony kierownik warknął godnie:

— Trochę przyzwoitości młody człowieku. I na przyszłość, może pan mówić do mnie: „panie kapitanie".

Młodzieniec nie speszył się wcale, stanął na baczność i odparł:

— Dobrze! Ale w takim razie proszę i do mnie zwracać się przepisowo per „panie pułkowniku".

K. Z.

Ilu Polaków w Westfalii ?

Berliński „Telegraf" powiada, że z Polaków, mieszkających w Westfalii „tylko jedna drobna część włada językiem polskim". Przytłaczająca większość została absorbowana przez naród niemiecki, o czym świadczy fakt, że tylko 800 zgłosiło się do repatriacji. „Nie godzi się — kończy dziennik — uważać tych ludzi za Polaków tylko dlatego, ponieważ mogą oni udowodnić swe nie-niemieckie pochodzenie."

Rzeczywista cyfra Polaków westfalskich nie jest znana, bo dotąd nie ogłoszono wyników ostatniego spisu ludności. Ale pewną orientację umożliwia fakt, że do Związku Polaków należy około 50.000 członków, z których każdy jest nie tylko polskiego pochodzenia, ale nadto używa języka polskiego i obyczajów, i posiada wyraźną świadomość narodową.

List b. więźnia Dachau

W obronie godności robotnika i chłopa polskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie jestem socjalistą prawowiernym, ani fałszowanym. Widzę bowiem z codziennego obcowania z ludźmi, jak na każdym kroku ich całkiem naturalnie wytwarzające się życie jest zupełnie inne od tego, które głoszą, a nawet gwałtem chcą narzucić skołatanej ludzkości zaciekli doktrynerzy ateistycznego materializmu, który jest logicznym wynikiem teorii marksowskiej. Jako człowiek natomiast zawsze staram się usilnie szanować ludzi bez względu na narodowość, kolor skóry, religi,, ich dążenia społeczne i polityczne, jeżli te ostatnie zwłaszcza nie zabiły w nich zdrowego rozsądku, rzeczowości, przede wszystkim zaś poszanowania dla Prawdy.

„LUD POLSKI" za prowadzenie bezkompromisowej walki o Polskę niepodległą i suwereną cenię b. wysoko. Pragnę też podzielić się z jego redakcją szeregiem spostrzeżeń wyniesionych z pewnego wiecu, na którym znalazłem się przypadkiem. Ów wiec zwołany na tutajszym terenie przez nowo zawiązaną sekcję F. P.P.S. z udziałem delegata centrali paryskiej ob. Zabijaka, odbył się przy udziale nielicznej grupy rodaków.

Otóż ów delegat w swym bardzo „demokratycznym" exposé, wyjaśnił najsamprzód zebranym rodakom olbrzymie „korzyści" zasadnicze, jakie lud polski odniósł przez swe wielkie, wspaniałe zwycięstwo nad sanacja, obszarnikami, burżujami i w ogóle nad kapitałem polskim i międzynarodowym. Robotnicy i chłopi w naszej Ojczyźnie są dzisiaj właścicielami Jej wszystkich bogactw naturalnych. Oni je wytwarzają oni z nich rzekomo (!) korzystają. Nie ma w Ojczyźnie wyzysku, panuje wolność, sprawiedliwość, jednym słowem nie burżuazyjna, ale „demokracja ludowa". I aby nikt z zebranych, broń Boże, nie mógł zarzucić ob. delegatowi, że jest pomylonym lub zwykłym demagogiem, poruszył także ciężkie położenie materialne ludności w kraju, wynikające naturalnie z wielkich zniszczeń wojennych (co jest świętą prawdą) oraz... z „sabotażu, jaki systematycznie uprawia przeciw „demokracji ludowej" czarna reakcja, rekrutująca się z byłych dziedziców, kapitalistów i innych burżujów. Wyjaśnił również co łączy a co dzieli F. P.P.S. z PPR-em. Łączy: wspólna stalowa wola ugruntowania demokracji ludowej raz na zawsze w naszym kraju, dzieli: jeśli członek P.P.R.-u pozwoli sobie przemówić publicznie troszkę inaczej, (z pewnością troszkę inaczej jak Gomułka), to go zaraz zapisuje się w notes. Natomiast F. PPS jest bardzo tolerancyjna, dotąd nikogo w notes nie zapisano.

Na zakończenuie ob. delegat powiedział jeszcze kilka szpetnych słówek pod adresem „NARODOWCA", który zaraz po liberacji pisał b. „lewe", b. „czerwone", słowem reżymowe artykuły, obecnie pono nawala na całej linii. Wiadomo, zaraz po liberacji akcje jałtańskie stały b. wysoko na światowym rynku, obecnie spadają gwałtownie, a kochany wydawca (trzeba mu to oddać) to handlarz nad handlarze. Zna się na geszefcie, jak nikt inny.

I poszło by wszystko dobrze, jak najlepiej. Nadworny chwalca „ludowej demokracji" w zd-radzieckim wydaniu spisał by się nienagannie, gdyby w sali nie znajdował się pewien chłop polski z Witosowej szkoły.

Ów chłop niegdyś jeszcze za czasów niebos-czki sanacji, przebywał w Ojczyźnie, żył i walczył w gromadzie wąsatych chłopów o lepszą dolę ludu, „który żywi i broni". Chłopi organizowali się w kółkach rolniczych, zakładali spółdzielnie. Ciężkie warunki ekonomiczne oraz nieudolność reżymu sanacyjnego hamowały wielce ten postęp. Walka chłopów przybierała nieraz ostrzejsze formy. Sanacja, wiadomo, słuszne żądania chłopów rozwiązywała... policja. Chłopi wcale nie bali się sanacyjnej policji, jako środków walki używali strejku, urządzali manifestacje, wiece protestacyjne. Policja sanacyjna czasem używała... broni. W jednym z takich starć z sanacyjną policją, wieś małopolska, z której ów chłop pochodzi, miała kilku zabitych. Znienawidził on tym bardziej sanację, opuścił kraj, przybył do Francji i tu jak na rolnika polskiego przystało, pracował na roli.

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Zbrodnia w Puchaczwie

Opisu dokładnego faktu nie mamy. Wiemy tylko, że pewnego razu sfałszowany „Robotnik" oburzał się i szaty rozdzierał nad potwornością wydarzenia. Do wsi weszła „banda", wyciągała mieszkańców z domów i mordowała seriami z broni maszynowej. Kilka dni przedtem cała prasa reżymowa donosiła ,że właśnie w tej okolicy oddziały Bezpieki wytępiły wszystkie bandy. Fałszywy „Robotnik" był tak przerażony faktem, że zastrzegł iż nie podejrzewa „czynników zagranicznych" o wydawanie rozkazów aż tak krwawych. „Do tego są one za sprytne" dowodził. Obciążył tylko owe „zagraniczne" czynniki odpowiedzialnością „moralną" za sianie nienawiści. Żądał śledztwa. I znowu cisza. Aż dowiadujemy się, że na rynku w owej nieszczęsnej wsi odbyła się rozprawa publiczna sądowa przeciwko „zbrodniarzom", w której jednego skazano na śmierć, a dwuch na dożywotnie więzienie. Ale — zbrodniarze ci — NIE strzelali, NIE mordowali — mieli jedynie dostarczyć „bezpośrednim" mordercom wiadomości i... broni.

Więc bandy nie ma, ale już „wiadomo", kto ją uzbrajał i kto ją informował. Natomiast zbrodnia była. Była w miejscu, gdzie operowała Bezpieka z czynną pomocą oddziałów „sojuszniczych".

My dobrze wiemy, kto tego rodzaju „akcje" inspiruje. Puchaczew poprostu okazał w oczach bezpieki czy sojuszników za wiele sympatii dla owych band rozgromionych, więc metodą sowiecko-gestapowską zdecydowano go „ukarać". Ale robota rozbestwionych enkawudzistów była zbyt straszna, zbyt potworna. Wieść o niej poszła zbyt szeroko. Więc obecnie poszukuje się winnych. Ciekawe, że ci „winni" to byli właśnie z tej samej wsi. A więc „sąd", „wojskowy sąd" na rynku zastraszonej wymordowanej wsi urządza obrzydliwą komedię i już z „wyroku" morduje świadków. Nie można ich skazać za samo strzelanie, więc wynajduje się tak idiotyczne winy jak „dostarczanie broni" — właśnie na ten cel. Ale to opinii ani miejscowej, ani żadnej nie zmyli. Puchaczew to krwawa prowokacja NKWD i jej siepaczy.

Zgromadzenie Stronnictwa Pracy w Paryżu

Dnia 2 sierpnia w sali Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich w Paryżu odbyło się zgromadzenie tut. Koła Stron. Pracy dla omówienia t. zw. kryzysu rządowego i moralnej postawy wobec niego emigracji. Referent mec. Sulimierski, działacz Ruchu Chrześc.-Społecznego i Prezes Zarządu Stronnictwa Pracy na Wychodźtwie, w głęboko ujętym wywodzie podał postulaty demokracji emigracyjnej. Daleki od jakichkolwiek osobistych wycieczek stwierdził nieodzowną potrzebę oparcia naszej reprezentacji narodowej o opinię społeczeństwa polskiego w Kraju i zagranicą. Czynniki, które najgłośniej domagały się legalizmu, właśnie to stanowisko całkowicie zlekceważyły. Wypowiadając się, rzecz prosta, za legalizmem, mówca podkreślił, że **„legalizm nasz musi opierać się na praworządności i demokracji"**.

Prelegent zwrócił uwagę na nienormalny rozwój stosunków w stronnictwach prawicowych, przede wszystkim w Stron. Narodowym, którego władze odnawia się na podstawie nominacji, którego polityka nie jest kontrolowana przez żaden czynnik społeczny. Koteryjka złożona z sanacji i Stron. Narodowego zdołała ściągnąć kilka jednostek z innych ugrupowań, jednostek, z którymi ogół ich stronnictw zerwał i stworzyły sytuację **duszną i niezdrową, szkodliwą dla podstawowych zasad moralności politycznej**.

Stron. Pracy, którego wszystkie oddziały olbrzymią większością wypowiadają się przeciwko tego rodzaju metodom, zgłosiło swój **udział w Koncentracji Demokratycznej** nie tylko, by stworzyć przeciwwagę organizacyjną dla innych czynników o nastawieniu prawicowym, ale by strzec zasad demokracji tak samo w teorii programowej, jak i w praktyce życia emigracyjnego. Domaga się ono społecznej kontroli nad tym życiem i społecznej kontroli przede wszystkim nad wewnętrznym życiem partyjnym. Partia nie może przybierać charakteru mafii.

W dyskusji zabierało głos kilku mówców, gości, m. in. przedstawiciele PPS, którzy solidaryzowali się z prelegentem, podnosząc konieczność uzdrowienia stosunków i żywszej łączności z prawdziwą opinią kraju. **E. D.**

W. BRYTANIA OSTRO PROTESTUJE wobec rządu rumuńskiego przeciwko masowym aresztom, dokonywanym wśród pracowników brytyjskich kompanij naftowych w Rumunii.

Bunt internowanych w obozie Farfa

Z Rzymu donoszą o tragicznych zajściach w obozie dla niepożądanych cudzoziemców w Farfie. W obozie tym przebywa około 650 internowanych, w tym 100 kobiet. Internowani rekrutują się głównie z Polaków, Jugosłowian, którzy umieszczeni zostali za drutami ponieważ dokumenty ich nie były w porządku i nie otrzymali pozwolenia na pobyt.

9 lipca br., jak pisze „Giornale d'Italia" dyrektor obozu wezwał do siebie dwóch Polaków, by im zakomunikować że będą przymusowo repatriowani do Polski. Obaj Polacy kategorycznie odmówili podpisania dokumentów, stwierdzających, że zgadzają się na repatriację, utrzymując, że *z obawy na prześladowania polityczne* nie mogą wracać do swej ojczyzny. Dyrektor obozu był nieugięty i domagał się stanowczo odbioru rozkazów wyjazdu wystawionych przez obóz.

Między Polakami a dyrektorem doszło do ostrej wymiany słów, do której nagle wmieszała się jakaś Jugosłowianka, która biorąc stronę Polaków splunęła w twarz jednemu z dozorców włoskich. Była wtedy godz. 8 wieczór. Dyrektor kazał całą trójkę zamknąć w karcerze obozowym. Wiadomość o tym lotem błyskawicy rozniosła się po obozie. Internowani wybiegli z baraków i w mgnieniu oka *wszyscy strażnicy włoscy byli rozbrojeni*. Posterunki zostały obsadzone przez uzbrojonych internowanych.

Dyrektor Farfy znajdujący się poza obozem połączył się telefonicznie z Rzymem i zażądał natychmiastowej odsieczy. O godz. 10 wieczór w nocy obóz otoczyły dwie kompanie karabinierów uzbrojone w karabiny maszynowe. Internowani wezwani zostali do poddania się. Kiedy minął czas ultimatum karabinierzy otworzyli ogień zabijając trzech internowanych, raniąc ciężko 14.

Kto chce, by « LUD POLSKI » żył, działał i walczył, ten nie zapomina o prenumeracie

Na jednej nodze...

POLSKIE LINIE LOTNICZE w Kraju dążą do zagęszczenia sieci krajowych połączeń, obsługiwanych przez małe, najwyżej 10-osobowe aparaty. Polski typ samolotu na 8—10 miejsc ma być gotów w r. 1950. Do obsługi międzynarodowej zakupiono ostatnio we Francji 5 33-osobowych transportowców „Languedoc" w cenie 450.000 dolarów za aparat. Amerykański „Skymaster", znacznie powolniejszy, kosztuje 650.000 dol. We Francji od trzech miesięcy odbywa się kurs przyszłej polskiej obsługi „Languedoc'ów".

■

W AUSTRII partia socjalistyczna postanowiła zerwać wszelkie stosunki z komunistycznymi związkami zawodowymi.

■

RAPORT ADMIRALICJI brytyjskiej, wydany w trzecią rocznicę lipcowego zamachu na Hitlera ,stwierdza, że w spisku uczestniczyły warstwy elitarne. Udział szerokich mas był pod terorem Gestapo niemożliwy. Mimo to ów spisek pociągnął za sobą śmierć 4.980 Niemców. — Berlińska „Die Weltbuehne" zarzuca spiskującym generałom niemieckim, a także socjalistom, że zajmowali stale stanowisko antysowieckie. Zamach, planowany w grudniu 1942, odłożono, ponieważ wojsk amerykańsko-brytyjskich jeszcze nie było na kontynencie i korzyść z rewolty odniosłaby tylko Rosja z komunistami. Plany wojskowe przewidywały odwrót na Zachodzie z przerzuceniem wojsk na Wschód.

■

NIEDOBORY ZBOŻOWE. Włochy w tym roku muszą podwoić swój import zboża, Francja będzie miała niedobór 3,5 miliona ton, Austria 700.000, Szwecja, gdzie zbiory są wyjątkowo złe, 450.000. Grecja w roku ubiegłym miała własnego zboża 1.2 miliona ton, w tym roku tylko 870.000.

■

KOSZTA UTRZYMANIA (rok 1937 = 100) wynosiły 31 marca br. we Włoszech 2.676, Francji 883, Turcji 354, Belgii 330, Czechach 309, Portugalii 218, USA 157, W. Brytanii 133.

■

POSEŁ Z PSL O SAMORZĄDZIE — Ministerstwo administracji zostało w swych kompetencjach uszczuplone, a nadto pozbawione egzekutywy przez wpływ czynnika partyjnego na obsadę stanowisk. Usuwa się ludzi niewygodnych i narzuca odgórnie ludzi, często nie mających nic wspólnego z samorządem. Usuwa się wójtów i sołtysów, mianując na ich miejsce komisarzy. W powiecie jasielskim jednym pociągnięciem pióra zawieszono 4 wójtów i 70 sołtysów, a gdy wojewoda rzeszowski uchylił to, bo nie było żadnych podstaw prawnych, dawni sołtysi nie mogli objąć urzędowania, ponieważ powołani komisarze nie chcieli ustąpić. (Z przemówienia posła Gesinga z PSL).

■

W EWAKUACJI DUNKIERKI — jak ujawnia się obecnie, w r. 1940 brało udział 176 większych jednostek morskich brytyjskich, z których Niemcy 35 zatopili i 42 uszkodzili. Francuska flota ze 196 jednostek utraciła wówczas 19. Udało się przewieść przez Kanał 330.000 żołnierzy brytyjskich i 123.000 francuskich.

■

CO MYŚLĄ NIEMCY. — Korespondent szwajcarskiej „Die Weltwoche" przeprowadził ankietę z licznymi Niemcami różnych zawodów. Na pytanie: Czy wierzy pan, że Hitler rzeczywiście nie żyje? — około 50 proc. dało odpowiedź przeczącą. Jak długo potrwa okupacja Niemiec? Ani jeden zapytany nie sądzi, by się skończyła przed r. 1957. Czy, gdyby alianci dziś opuścili Niemcy, naziści mieliby szanse? Wszyscy prócz jednego: tak. Prawdopodobnie jednak nie natychmiast doszliby do władzy. Najpierw doszłoby do chaosu i wojny domowej. Czy obecną granicę polsko - niemiecką uważa pan za ostateczną? Odpowiedzi były różne. Dziennikarka z Monachium: „Granica nie utrzyma się dłużej, niż obecne państwo polskie, to jest nie bardzo długo." Chemik z Berlina, komunista: „Tak, z pewnymi nieznacznymi korekturami". Kierowca z Zagłębia Ruhry: „Nie, potrzebujemy zrabowanych nam terenów rolniczych i przemysłowych". Kierownik fabryki, komunista: „Gdy po obu stronach Odry do władzy dojdą rządy socjalistyczne, granica nie będzie mieć żadnego znaczenia". Na pytanie, czy wybuchnie wojna amerykańsko - sowiecka, około 90 proc. odpowiedziało: Tak, ale dopiero za 10 — 20 lat.

■

DYWIZJE NIEMIECKIE W ZSRR. — 96 proc. rodzin w trzech zachodnich strefach Niemiec nie ma wiadomości od jeńców niemieckich w Rosji. Co się z nimi dzieje? Z początkiem r. 1947 w ZSRR organizowano 36 dywizyj niemieckich, w tym 18 pancernych. Otrzymują one ulepszone czołgi Panther i Tiger, oraz Stalin, T-34 i T-41. Dywizje pancerne noszą nazwy miast i prowincyj w Zachodnich Niemczech (np. Panz. Div. „Muenchen" w Symferopolu). Rekrutacje rozpoczęto wśród jeńców z 8 armii Paulusa, redukując trzykrotnie żywność opornym, a przydzielając pełne racje sowieckie ochotnikom. W grudniu 1946 było w tej armii jeszcze 1.200 opornych. Dywizje niemieckie skoncentrowano w trzech punktach: rejon Ładogi, rejon Mińska i Krym, gdzie dowódcą jest gen. Schorner. Gwiazda Paulusa zachodzi. Jest on stale strzeżony i chory na gruźlicę. Naczelnym dowódcą jest gen. Wagner, głównym organizatorem gen. v. Seydlitz. („Continental News Service' 11. 7.).

Bolesław PRUS 6)

Przeklęte szczęście

(*Dokończenie*)

Począł miewać widzenia na jawie coraz częstsze, a niekiedy symboliczne. Raz, zdawało mu się, że na skrzydłach z listów zastawnych wzleciał na szczyt wysokiej skały, z której zaraz potem spadł w przepaść. Innego dnia, jakoś we wrześniu, wracając do swego mieszkania, spotkał na schodach dawną znajomość. Był to ów litościwy sąsiad z poddasza, rękawicznik, strasznie wynędzniały i ubogo ubrany.

— Ach! to pan?... — rzekł Władysław, otwierając drzwi.

— A ja! Przyszedłem... Przyszedłem dowiedzieć się o zdrowiu jaśnie pana — odparł biedak, zdejmując czapkę.

— Dziękuję! Tak, mam się nieźle! — rzekł Wilski i zamknął drzwi za sobą.

W kilka godzin później pomyślał, że niegdyś karmiciel jego musi być w ciężkiej potrzebie. Zapragnął dowiedzieć się o jego mieszkaniu i w tym celu zadzwonił na służącego. Wyciągnął nawet rękę, ale, że dzwonek stał na drugim końcu biurka, dał więc spokój.

Nie było to znużenie ciała, ale coś na kształt psucia się duszy. Piorun orzeźwiłby go niewątpliwie.

Miewał też chwile opamiętania. W jednej z takich chwil rzekł do siebie:

— Trzeba raz skończyć!...

Postanowienie to musiało być bardzo poważne, Wilski bowiem orzeźwił się po nim i z wyrazem stanowczości w fizjognomii poszedł do bankierowej.

Zastał ją w karecie; wyjeżdżała właśnie do Ogrodu Botanicznego. Otrzymawszy zezwolenie, usiadł obok niej i pojechali razem.

Gdy byli w ogrodzie, Amelia rzekła:

— Patrz pan, jak już liście więdną!

— Liście więdną, serca więdną... Tylko kiedy dla pierwszych wiosna powtarza się co rok, dla drugich jedna jest tylko wiosna i jedna jesień.

Słowa te były prorocze, on jednak nie wiedział, do kogo się stosowały.

Zajęli ławkę na małym wzgórzu, skąd cudny roztaczał się widok.

— Tu — mówiła Amelia — gnieżdżą się w maju roje słowików... Często siadałam tu i przysłuchiwałam się ich śpiewom. Ale teraz już odleciały...

Wilski oparł rękę na kolanie, głowę na ręku i milcząc ,patrzał w ziemię.

— Uważam, że jesteś pan jakiś nie swój.

— Ma pani słuszność — odparł, podnosząc głowę, — nie jestem swój, ale...

— Ale?

— Ale... twój!...

Wziął ją za rękę; uścisnęła go lekko i patrzała mu w oczy dobrotliwie.

Uczuł gwałtowne bicie serca, szum w uszach i... przyciągnął ją do siebie. Nie broniła się.

Wtedy otoczył ją ramieniem i przysunął swoją pałającą twarz do jej twarzy.

— Nareszcie!... — szepnął.

— Panie! — zawołała błagalnym głosem — zaklinam cię, wyjdźmy stąd...

Powstał już inny. Czuł siły i pewność siebie, o których oddawna zapomniał. Podał Amelii rękę, przyjęła i szła niepewnym krokiem.

Gdy siedli do karety, osunęła się w głąb i przymknęła oczy.

Konie pędziły jak wiatr, a w kilka minut potem byli już w domu.

Wbiegła prędko na schody i weszła do buduaru, a Wilski obok niej. Gdy padła na fotel, ukląkł i przypił się do jej ręki.

— Ty mnie kochasz, — mówił — powiedz, że mnie kochasz. Niech choć raz dowiem się prawdy!...

W pokojach był mrok.

Wróciwszy do domu, zasnął twardo, i sen cofnął go o kilka miesięcy wstecz. Marzył, że się żegna z Helusią.

Żona jego była dziwnie mizerna; z jej niegdyś szafirowych, a teraz pobladłych oczu płynęły łzy. Uwiesiła mu się na szyi, lekka i nieujęta jak mgła, i bezdźwięcznym głosem szeptała:

— Powrócisz?... ty powrócisz!

Zerwał się na równe nogi i uczuł na twarzy dwie łzy gorące. Pot zimny oblał go, ręce mu drżały.

Była dopiero czwarta rano.

Nie położył się już i sam na kominku rozpalił ogień.

Siedząc przed ogniskiem, patrzał na dogorywające głownie i myślał... Co myślał? Ty, Stwórco, znasz niepokoje sumienia, które szarpią kły zgryzot!

Około siódmej rzekł:

— Jestem już inny...

Pewne jest, że swoje krocie oddałby teraz za żebracze łachmany, byleby w ich fałdach znaleźć spokojność.

Przeklęte szczęście!

VIII.

DE PROFUNDIS

— Tak, jestem inny! — mówił Władysław. — Gdy los zdjął ze mnie uzdę niedostatku, zawróciło mi się trochę w głowie; ale dziś wytrzeźwiałem. Zresztą, może się i lepiej stało. Nabrałem doświadczenia, a choć straciłem trochę czasu, majątek przecie jest nietknięty!...

W tej chwili przyszła mu na myśl żona. Wyjął jej fotografię z biurka i wpatrywał się długo i rzewnie.

— Czy przebaczysz mi?...

Uśmiechnięte usta Heluni z całą łatwością wyszeptały wyraz przebaczenia, lecz niestety! uśmiech ten z innych pochodził czasów.

Wilski był wesół jak dziecko; otworzył okno, z rozkoszą upajał się chłodnym powietrzem poranku i cieszył się widokiem złotych chmur, które wędrowały, Bóg wie skąd, może z tamtych stron, gdzie Helenka obecnie mieszka?

— O, gdybym ci mógł teraz upaść do nóg, aniele mój, najczystsza duszo! — szepnął.

Zadzwonił, wszedł służący.

— Zamów mi ekstrapocztę, dziś na wieczór, na dziewiątą — rzekł Wilski.

— Rozumiem...

— Ale, ale!... Co się stało z naszym kanarkiem?

— Zdechł, proszę jaśnie pana.

— Kupże teraz dwa: samca i samiczkę i klatkę z gniazdem.

Służący wyszedł.

— Jerzy! — zawołał znowu Wilski, a gdy służący wrócił, dodał: Czy nie wiesz co się dzieje z Mateuszową, która u nas dawniej służyła?

— Służy teraz na Piwnej ulicy; była tu nawet parę razy.

— Sprowadzisz ją do mnie i powiesz, żeby podziękowała za miejsce, bo wróci do nas.

Po chwili dodał:

— Jeszcze słowo! Gdzie mój warsztat i narzędzia?

— Na strychu, jaśnie panie.

— Trzeba je oczyścić i ustawić w moim pokoju.

Służący wyszedł, trzymając się za głowę.

— Chryste elejson! — mówił prostaczek. — A to coś do niego przystąpiło!... Jeszcze i nas gotów porozpędzać.

I za chwilę podzielił się wiadomościami z kucharką i pokojówką.

Wilski tymczasem szybko ubierał się, mówiąc:

— Ucieszy się, gdy jej wszystko opowiem. O, Heluniu!... O, błogosławione pieniądze!...

Począł gwizdać coś wesołego, lecz nie tyle z radości, ile raczej dla przytłumienia niepokoju, który gdzieś na dnie duszy nurtował.

Gdy wyjechał do miasta, wstąpił do biura telegrafu i napisał do Grodzkiego depeszę:

„Serdecznie cię przepraszam za mimowolny zawód. Byłem chory. Przyjeżdżaj natychmiast od razu najlepiej z dymisją".

Telegram ten wysłał do Londynu i Petersburga.

— Dzielny to umysł! — mówił Władysław. — Przy jego pomocy odgrzebię najpraktyczniejszy z moich planów i zacznę żyć... dla ciebie, Heluniu! a przez ciebie dla innych.

Potem pojechał do uniwersytetu zasięgnąć wiadomości o ubogim studencie. Po wielu poszukiwaniach spotkał jego kolegę.

— Co się dzieje z W.? — spytał.

— Dokładnie panu nie potrafię powiedzieć — odparł student. — Wiem tylko, że się wypisał z uniwersytetu i wyjechał na guwernerkę, gdzieś aż na Podole.

— Dlaczego się wypisał: — zawołał przerażony Władysław.

— Co pan chce! Trudno się uczyć, mając w gotowiźnie dziesięć palców.

— To pierwszy — mruknął Wilski i pojechał do biura adresowego dowiedzieć się o rękawiczniku.

Dano mu trzy adresy.

Jeden z nich zaprowadził go na ulicę Ogrodową, gdzie znalazł jakiegoś nieznanego człowieka.

— Mam jeszcze dwa!

Zamknął oczy i ciągnął na los szczęścia.

Tym razem pojechał na Pragę i dowiedział się, że adresat jest brukarzem.

Z trzecią kartką dostał się aż pod Wolskie rogatki. Wszedł do parterowego drewnianego domku i znalazł w nim izbę ciasną, ciemną i wilgotną, lecz próżną.

— Gdzie jest rękawicznik, który tu mieszkał? — spytał stróża, dając mu rubla do ręki.

— Kto go tam wie, jaśnie panie! tydzień temu, jak go zlicytowali i podział się gdzieś z synkiem.

— Miał przecież żonę i troje dzieci?

— Żonę? Mieszkał tu od św. Jana, alem żony nie widział, a dwoje najstarszych dzieci zmarło jeszcze w sierpniu.

— Drugi... trzeci i czwarty... — szepnął Wilski. — Chciałem pojechać do Helenki z faktami, ale ich widać zabraknie... O, Boże!

Nad wieczorem znalazł w biurze telegraficznym odpowiedź: Z Petersburga odpisano:

„Grodzki jeszcze nie wrócił".

Z Londynu:

„Grodzki wyjechał".

— Pewnie wraca morzem — pomyślał Władysław i wysłał znowu telegram do Petersburga, błagając przyjaciela, aby natychmiast przyjechał.

Tymczasem Grodzki wracał lądem i już opuścił Berlin. Depesze go nie znalazły.

Wilski od rana nie był u siebie i nic nie jadł; trucizna niepokoju starczyła mu za najlepsze potrawy. Do domu też nie miał odwagi wrócić; wszedł więc do Ogrodu Saskiego, upadł na ławkę i pogrążył się w bolesnych dumaniach.

— Cztery ofiary!... — mówił. — Ja jestem winien, to prawda!... ale za co oni cierpieli i cierpią?

Zapomniał, że ludźmi, oprócz praw moralnych, rządzą jeszcze prawa fizyczne. Zapomniał, że społeczeństwo jest całością, w której gdy jedna cząstka nie pełni swoich obowiązków, inne giną.

Gdy wrócił do mieszkania, służący mu drzwi otworzył, patrzał na niego ze zdziwieniem.

— Czy nie było kogo? — spytał Wilski.

Był list.

Władysław chciał zapalić świecę, ale rozsypał zapałki. Palce zesztywniały mu, i służący musiał go wyręczyć.

List był pisany przez nieznajomą osobę, był tej treści:

„Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

„Aczkolwiek obcy, ośmielam się wziąć pióro do ręki i parę tych wyrazów, w interesie jego zacnej i świątobliwej małżonki nakreślić. Do tej pory wyraźne życzenie tej szlachetnej i wzorowej pod każdym względem białogłowy postanowienia moje hamowało.

„Nie mówiąc wiele, bo to w podobnych wypadkach jest najgorsze i często prowadzi do wyrzeczenia tego, czego człowiek by nie chciał, uwiadamiam Wielmożnego Pana Dobrodzieja ze wszelką ostróżnością, że taż Jego najszanowniejsza małżonka ma się wcale niedobrze. Powiedziałbym: bardzo niedobrze, ale nie chcę przedwcześnie trapić go wiadomościami, które i tak zbyt prędko, niestety!..."

Wilki już nie kończył. Spojrzał tylko na drugą stronę zapisanego arkusza i przekonał się, że list pochodzi od miejscowego proboszcza.

Z gorączkowym pośpiechem narzucił futro, wziął pieniądze i w tej chwili wyjechał na pocztę, gdzie zażądał czterech koni. W godzinę potem, był już daleko za miastem.

— — — — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień, około piątej wieczorem, pocztylion z ostatniej stacji, który wiózł Władysława, odwrócił się do niego i wskazując biczyskiem wzgórek, okryty żółkniejącymi już drzewami, rzekł:

— Oto tu, jaśnie panie, folwark Boża Wola...

— Boża Wola? — powtórzył Wilski.

— Piękny majątek, jaśnie panie!... Ziemia pszenna, las nie wycięty, nowy dwór, na stawie młyn... Zwyczajnie, jak u rzetelnej szlachty.

— Boża Wola! — wyszeptał Władysław.

Przejeżdżali około ogrodu; z poza obumierających drzew widać było białe ściany dworu. Wilski rzucił pocztylionowi pięć rubli, wysiadł z bryczki i przeskoczył niskie sztachety.

Przed Walnym Zjazdem Okręgu Północ CZP we Francji

(Dokończenie ze str. 1-szej)

nym udzielaniu Nauki i Historii o naszej wiernej sojuszniczej i przybranej Ojczyźnie Francji, w serdecznych więzach przyjaźni łączących te dwa siostrzane Narody, a tym samym przeciwstawianie się zacofaniu i totalizmowi wschodniej cywilizacji.

Zjazd ten odda również uznanie za wytrwałość w pracy, wszystkim niestrudzonym bojownikom i działaczom społecznym, którzy stojąc na czele Organizacji Niepodległościowych spełniają sumiennie swe obowiązki i których ani prośby ani groźby — z ich prostej drogi wytkniętej sprowadzić nie zdołają i którzy Zjazd ten napewno swą obecnością zaszczycą.

Jestem przekonany, że wobec odpowiedzialności, jaka w tym czasie na każdego działacza spada za całość i rozwój naszych Organizacyj, będziemy uważali za swój obowiązek dalsze poświęcenie się pracy społecznej w myśl programu, jaki sobie na tym Zjeździe nakreślimy w pełnym przekonaniu, że Organizacje stojące przy Centralnym Związku Polaków, które podkreślają swoją nieugiętą walkę przeciw totalizmowi godzącemu w interesy polskie dopomogą do stworzenia jednej potężnej całości bez kompromisowego Przedstawicielstwa bloku Niepodległościowego do walki o całość i suwerenność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i naprawdę o Polskę Ludowo-robotniczą.

„Nie ustaniemy w Walce, siłę słuszności mamy i mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy".

KRAWCZYNSKI — sekr. CZP Okr. Północ

NA CZARNM RYNKU w Berlinie można nabyć po 5.000 marek dyplomy doktorskie byłych uniwersytetów w Królewcu i Wrocławiu. W związku z tym wiele osób zaczęło nagle używać tytułów doktorskich. W Erfurcie rada miejska z przedstawicielami trzech głównych stronnictw ogłosiła protest przeciw tolerowaniu wielkiej organizacji czarnorynkowej, zasypującej miasto rosyjskimi papierosami. Skutek protestu był taki, że giełda papierosowa przeniosła się do spokojniejszej dzielnicy i rzuciła na rynek dodatkowo wielkie ilości papierosów węgierskich. Jak zaznacza „Telegraf", na czele organizacji stoi „dwóch Polaków, mówiących łamanym językiem niemieckim".

Kącik Kombatanta

W rocznicę Zwycięstwa Żołnierza

Dzień 15 sierpnia jest *świętem żołnierza polskiego.* Obchodziliśmy w nim zawsze — od 27 lat — rocznicę bitwy warszawskiej z r. 1920 — rocznicę zwycięstwa, jednego z najdonioślejszych i największych w dziejach polskiego oręża. W Polsce wolnej, przed wojną ostatnią, która tyle nieszczęść sprowadziła na nasz naród i kraj — obchodziliśmy te święto zwykle w polu z bronią w ręku — na manewrach, na poligonach, w obozach ćwiczeń, gdy żołnierz zdawał niekrwawy egzamin ze swego wyszkolenia. Dziś — niestety — otacza nas inna atmosfera i tkwimy w zgoła innych warunkach. Wszakże jak dawniej, jak za tamtych szczęśliwych i promiennych dni wolności — sercem i myślą zwracamy się ku postaci Wodza, który nieporównanym uderzeniem z nad Wieprza zwycięstwo dla Polski zdobył — i ku Jego żołnierzom, ku gęstym mogiłom tych żołnierzy, którzy krwią swoją i życiem zwycięstwo to okupili.

Jak dawniej też — pamiętamy, że zwycięska bitwa warszawska była *wspaniałym akordem,* zamykającym naszą 100-letnią walkę o wolność i niepodległość, że na zasadzie *nie zaboru,* lecz rozsądnego kompromisu ustaliła granicę naszego wracającego do życia państwa, — że przed narodem naszym stworzyła możność swobodnego, nieskrępowanego budowania i urządzania naszego polskiego Domu — według naszych dążeń, przyzwyczajeń, tradycji, a bez nacisków z zewnątrz i bez wpływów obcych. Na żyznej glebie tego zwycięstwa — w dwudziestoletnim okresie wolności — pogłębiły się i rozwinęły wspaniałe wszystkie nasze wartości wewnętrzne. One to pozwoliły nam w tej ostatniej — nieszczęsnej — wojnie zająć tak nieporównanie piękną postawę moralną — zdobyć się na wysiłek bez granic wykazać bezprzykładną wytrzymałość, zło żyć niespotykane ofiary, tkwić z niezachwianą wiarą w cierpnieniu bez miary — iść w walce nieustępliwej o wolność przez czyny, pełne blasków niezłomnej cnoty żołnierskiej. One wreszcie uodporniły nas na ciosy złego losu i pozwalają nam — w najciemniejszej nawet chwili — patrzeć w przyszłość z ufnością i wiarą.

Bitwa warszawska — jedna z największych zwycięstw w naszych dziejach — miała i ma doniosłe znaczenie *nie tylko* dla Polski. Ludzie obcy — Anglicy i Francuzi, i inni także — oceniają ją jako decydujący moment dla ludzkości. Kiedyś — w r. 1874 Anglik Sir Erward Greacy w książce „The Fifteen Decisive Battles of the Wordl" — wyszukał w dziejach ludzkości 15 bitew — od starogreckiego Maratonu do Napoleońskiego Waterloo — bitew, które zadecydowały o losach świata. Teraz — po r. 1920 — inny Anglik, lord D'Abernon dorzucił do tych 15 bitew jeszcze trzy — bój pod Sedanem z r. 1870, bitwę nad Marną z r. 1914 i właśnie *bitwę warszawską.*

„Gdyby — pisze lord D'Abernon — *Piłsudskiemu nie udało się zatrzymać tryumfalnego pochodu armii sowieckiej, wówczas nie tylko chrześcijaństwo poniosło by straszliwą klęskę, ale sama cywilizacja zachodnia zostałaby zagrożona w swoich podstawach".* — *„Bitwa o Warszawę — stwierdza lord D'Abernon — ocaliła Europę od katastrofalnego niebezpieczeństwa — od fanatycznej tyranii komunistyczno-sowieckiej".*

Gdy obcy tak wysoko oceniają to polskie zwycięstwo — u nas ludzie, oszołomieni jakby wielkością naszego własnego osiągnięcia — po określenia sięgnęli do dziedziny spraw ponadludzkich. Bitwę warszawską nazwano u nas „Cudem nad Wisłą". Cuda wszakże nie powstają z niczego. Nie wyrastają na nieużytkach jałowych. Cud nad Wisłą zrodził się — pod Boską Opiekę — z męki Wodza i krwawego wysiłku żołnierza. Jeśli jest to cud — to niewątpliwie cud polskiej siły, cud niepożytej mocy ducha polskiego — mocy, która w niewoli drzemała, a obudzona — obróciła się jak grom przeciwko próbie narzucenia obcego jarzma.

Pamiętajmy o wyborze zawodu

Nie możemy się łudzić, że prowizorium trwać będzie długo. Demobilizacja czeka nas wszystkich. Na ten moment trzeba się przygotować. Zdobycie zawodu wymaga nieraz kilku miesięcy pracy wstępnej na kursach zawodowych. Nie powinniśmy i nie możemy dopuścić do tego, byśmy w kraju, przyjmującym nas gościnnie, mieli zająć stanowiska podrzędne, robotników niewykwalifikowanych. Kto nie będzie zawczasu o tym myślał — ten zostanie przez demobilizację zaskoczony i w konsekwencji zepchnięty na same doły do najcięższej i najgorszej pracy, choćby miał za sobą największe zasługi bojowe, dzisiejszy bowiem zakłamany świat zasług żołnierskich już nie ceni. Trzymajmy się wszyscy hasła, że żołnierz polski może przyjąć na obczyźnie tylko pracę robotnika wykwalifikowanego.

Ostrzeżenie

Jak wiadomo — sprawa przerzucenia pewnej ilości żołnierzy polskich z wielkiej Brytanii do pracy we Francji jest dopiero w stadium wstępnych rokowań między rządem brytyjskim i francuskim przy konsultacji polskich czynników wojskowych w Londynie. Tymczasem dotkliwy we Francji brak rąk do pracy — zwłaszcza rąk niewykwalifikowanych — jest tak wielki, że od pewnego czasu odbywa się już t. zw. dzika rekrutacja do pracy. Pewne przedsiębiorstwa — zwłaszcza kopalnie — wysłały do Anglii swoich agentów, którzy we własnym interesie, otrzymują bowiem „premie od głowy" — namawiają niecierpliwiących się żołnierzy polskich do podpisania już w Anglii kontraktu na pracę w kopalniach francuskich i to przeciętnie na rok z góry. Jak wiadomo — praca w kopalni należy do najcięższych i znaleźć robotnika dla niej nie jest rzeczą łatwą. Ale żołnierze przyjmują nieoględnie propozycje agentów. Rezultat jest ten, że szereg żołnierzy *bez przeszkolenia, bez przygotowania, lub mających zupełnie inny fach* w ręku (krawiec, szewc, ślusarz) podpisuje takie kontrakty i dopiero po przejściu do kopalni stwierdza, że praca mu nie odpowiada i że dał się „naciągnąć". Ostrzegamy naszych kolegów przed tym lekkomyślnym krokiem. Zagadnienie to omówimy szerzej w jednym z następnych numerów pisma. Prasę polską w Anglii prosimy o przedruk tego ostrzeżenia.

« Lud Polski » w BELGII

Nowy etap w odbudowie gospodarczej Belgii

Od 1 sierpnia Belgia zmienia system subsydiów, wypłacany dla utrzymania niskiego poziomu cen artykułów żywnościowych, które obecnie odpowiednio podrożeją. Cena chleba wyniesie belg. 5 fr. 70 za kg., masło 77 fr. 50, za 1 kg., margaryna 20 fr., mięsa wołowego 35 — 70 fr., oliwy 33 fr. Skarb państwa dopłacać jeszcze będzie 1100 milionów rocznie do chleba i 556 milionów do masła.

Ludzie t. zw. „słabi ekonomicznie" zwyżki tej nie odczują. Ci, którzy zarabiają mniej niż 6.000 fr. miesięcznie plus 4.000 na każdą osobę na utrzymaniu, otrzymają ze skarbu państwa po 62 fr. miesięcznie na osobę (żona, dzieci, rodzice, nie posiadający rent, przewyższających 4.000 fr. miesięcznie) — Pracodawcy będą załatwiali formalności, za trudnionym u siebie, pracownikom. Ci, którzy utrzymują się z wolnych zawodów będą musieli sami formalności załatwiać, a pieniądze podejmować będą na poczcie.

Z wypłacanych zasiłków według przewidywań skorzysta około 4 milionów 300 tysięcy mieszkańców Belgii na przeszło 8 milionów jej ludności. Cyfry powyższe świadczą o zamożności zamieszkiwanego przez nas kraju. Tak więc „mocni ekonomicznie" będą ponosili pełne koszty podwyżki cen. Na nich to skarb państwa ma zrealizować oszczędność ok. 5,5 miliardów fr. rocznie, czyli 38 proc. wypłacanych dotychczas zasiłków.

Likwidacja częściowa wypłacanych przez państwo subsydiów stanowi powolne przechodzenie Belgii do normalnych, pokojowych warunków życia. Nowy system wprowadza drobną poprawkę w podziale dochodu społecznego między „ekonomicznie mocnymi" a „słabymi". Ważne jest, by nie podniosły się inne ceny, a to na skutek tego, że ci, którzy nie zdają sobie sprawy z sytuacji, rozumują w sposób następujący: „ceny artykułów żywnościowych się podnoszą, więc ja muszę zarabiać więcej! — Rozumowanie to jest niesłuszne: Słabi ekonomicznie otrzymają rekompensatę podwyżki, „mocni ekonomicznie" — powinni płacić. — Dlatego też równocześnie z nowym systemem rząd rozpocznie zaostrzenie kontroli cen oraz akcję prasową zmierzającą do informowania szerokich rzesz spożywców co do wysokości „słusznych" cen. W akcji tej współpracować będą z rządem wielkie magazyny i przede wszystkim spółdzielczość.

Wprowadzane też zostają pewne nowe metody kontroli handlu. Tak n.p. rzeźnicy przy sprzedaży mięsa będą zobowiązani do wydawania kartek, podających rodzaj sprzedanego towaru, jego ilość oraz pobraną cenę.

Stow. Pol. Kombatantów

Na plenarnym zebraniu Zarządu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, w dniu 3 sierpnia uchwalono m. in. następujące wnioski:

„Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na zebraniu w dniu 3 bm. stwierdził, że kolportowany na terenie Belgii „Narodowiec" NIE MA PRAWA PUBLIKOWANIA ŻADNYCH ZAWIADOMIEŃ ANI KOMUNIKATÓW S.P.K. i potępia rozbijacką robotę w szeregach niepodległościowych, prowadzoną przez tę gazetę."

„Ponieważ Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Belgii stoi na stanowisku niepodległościowym, niedopuszczalnym jest, aby ludzie zaangażowani w robocie rozbijackiej pełnili w Stowarzyszeniu jakiekolwiek funkcje. Opierając się na tym stanowisku, Zarząd Główny S.P.K. postanowił uchwałą z dnia 3. 8. 1947 zawiesić w czynnościach sekretarza Koła S.P.K. w Murage p. Antoniego Pikulskiego, do czasu wyjaśnienia jego stanowiska w sprawach niepodległościowych."

Nowe stawki ubezpieczeniowe

System belgijskich ubezpieczeń na wypadek choroby lub inwalidztwa nie został dotychczas należycie rozwiązany. Z jednej strony stawki wypłacane przez ubezpieczalnie były tak małe, że robotnik nie przywiązywał do nich większego znaczenia, podczas gdy równocześnie odczuwał ciężar opodatkowania i świadczeń, potrącanych z jego zarobków. — Tak np. taryfa przewiduje wysokość honorarium lekarza 20 fr. belg., z czego chorzy otrzymują jako zwrot 17 fr. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej: chory idzie do gabinetu dowolnego lekarza, bo większość ubezpieczalni nie posiada swego personelu lekarskiego, płaci za wizytę 50 fr., z czego otrzyma jako zwrot 17 fr.! Przy odwiedzinach chorego przez doktora zwrot wynosi 30 fr., za wizytę u specjalisty (choroby nosa, gardła, oczu, skórne itp.) — zwrot 25 fr. Dodać należy, że, aby uzyskać za wizytę u specjalisty 25 fr. zwrotu, chory musi mieć skierowanie od lekarza chorób ogólnych (powyższe nie dotyczy wizyty u okulisty)!

Równocześnie w wypadku leczenia szpitalnego i zabiegów chirurgicznych koszty są w Belgii nieraz bardzo wysokie, przekraczając możliwości płatnicze świata pracy, a zwroty, wypłacane przez ubezpieczalnie w porównaniu bardzo niskie.

Wady powyższego stanu rzeczy są Belgom dobrze znane, przewiduje się w przyszłości reformy, urzędy ubezpieczeń społecznych próbują dojść do jakiegoś porozumienia z Federacją lekarzy belgijskich. Do porozumienia tego, mimo ostatnich ustępstw ze strony ubezpieczalni jeszcze nie doszło. Natomiast od 1 sierpnia zostaje znacznie podwyższona taryfa zwrotów. Oto niektóre stawki zwrotów: **wizyta u lekarza 25 fr., wizyta lekarza u chorego — 40 fr., wizyta u lekarza specjalisty 50 fr.** Równocześnie zwiększone zostały **zwroty w wypadku operacji;** maksymalna ich stawka wynosi obecnie **4.500 fr.**, podczas gdy uprzednio chory za operację mógł otrzymać zwrotu najwyżej 1.800 fr.

Podkreślić należy, że zasiłki inwalidzkie zostały również zwiększone do 55 fr. dziennie.

Nowa taryfa ubezpieczalni belgijskich nie rozwiązuje jeszcze całkowicie tego ważnego dla wszystkich problemu. Nie mniej jednak ubezpieczenia chorobowe przestają być fikcją, a zwroty, jakie chorzy będą otrzymywali, zaczną przedstawiać realną wartość. Szczególnie podkreślić należy zwiększenie zwrotów przy zabiegach chirurgicznych, niezwykle kosztownych i przekraczających możności płatnicze ludzi pracy.

Pełne rozwiązanie zagadnienia ubezpieczeń chorobowych nastąpi w Belgii z chwilą dojścia do porozumienia w tej dziedzinie z federacją lekarzy. To też jak już pisaliśmy przy innej okazji, raz jeszcze **podkreślamy wysiłek grupy ubezpieczalni socjalistycznych**, które dysponują już licznymi zakładami leczniczymi oraz własnym personelem lekarskim.

B. K.

Odpowiedzi Redakcji

P. Król z Louvain. — Rozumiem Pańskie zdziwienie. Proszę zapytać o przyczynę przemilczenia rocznicy Powstania Warszawskiego Zarząd Koła A. K. w Belgii.

Emigracja do Australii

W lipcu br. został zawarty układ między australijskim ministrem imigracji i sekretarzem generalnym IRO w sprawie imigracji uchodźców i wysiedleńców do Australii.

Układ przewiduje imigrację 4.000—5.000 osób do końca bieżącego roku.

Pracownikom fizycznym będzie przysługiwać pierwszeństwo, układ nie wyklucza jednak innych kategorii emigrantów. Każdy emigrant będzie mógł zabrać ze sobą swą bliską rodzinę, oraz dalszych krewnych, którzy znajdują się na jego utrzymaniu. Ponadto emigrant, udający się do Australii, będzie mógł sprowadzić swą rodzinę po upływie trzech miesięcy okresu próbnego.

Kontrakt pracy opiewać będzie na przeciąg conajmniej jednego roku, w czasie którego emigrant nie będzie mógł bez ważnego powodu zmienić rodzaju pracy. **Emigranci będą traktowani na równi z pracownikami australijskimi, jeśli chodzi o stawki płac, warunki pracy i mieszkania, ubezpieczenia społeczne, przynależność do Związków Zawodowych i inne dziedziny ustawodawstwa pracy.** Ponadto będą oni mieli prawo ubiegać się o obywatelstwo australijskie.

Ze swej strony IRO zapewni w myśl układu ogólną opiekę nad emigrantami zwłaszcza w dziedzinie prawno - politycznej. Ponadto IRO zobowiązuje się pokryć koszt transportu emigrantów.

Pierwsza selekcja i rekrutacja uchodźców zostanie przeprowadzona przez przedstawicieli władz australijskich **w drugiej połowie sierpnia bieżącego roku.**

Nie posiadamy żadnych informacyj co do terenów osiedlenia emigrantów w Australii. Ochotnicy zgłaszając się na wyjazd, winni otrzymać od władz australijskich, przeprowadzających rekrutację, możliwie dokładne dane co do rodzaju ich przyszłej pracy i miejsca zamieszkania w Australii.

Sprawy wyżywienia

W roku bieżącym plony zbóż chlebowych okazały się niższe niż przewidywano. Kraje eksportujące będą dysponowały 32-milionami ton, podczas gdy zapotrzebowanie krajów importujących wynosi 50 milionów ton (deficyt: 18 milionów ton zboża!).

W związku z powyższą sytuacją kraje importujące zboże zostały zobowiązane do maksymalnego wykorzystania swych własnych zasobów. Dlatego też rząd belgijski oświadczył, że w roku bieżącym zostanie uruchomiona na cele wypieku chleba nie tylko pszenica, lecz również i żyto. Przydziały chleba w roku 1947-48 pozostaną tak, jak dotychczas, 9 kg. miesięcznie. Równocześnie zostanie w tej dziedzinie zaostrzona kontrola.

Poza zbożem od dostaw zagranicznych zależą jeszcze przydziały mięsa, olei i tłuszczów (deficyt 40 proc.), cukru i kakao. — Produkcja mięsa i tłuszczów zależy bezpośrednio od produkcji zbożowej, nic więc dziwnego, że i w tej dziedzinie nadal liczyć się trzeba z ograniczeniami.

Od 1-go sierpnia Belgia ogranicza używanie mięsa do 5 dni w tygodniu: w poniedziałki i piątki restauracje nie będą wydawały żadnych poza drobiem posiłków mięsnych, a sklepy z mięsem będą zamknięte również 2 dni w tygodniu.

k. b.

PONT DE LOUP

S. P. K.

Koło Był. Wojsk. i Rezerw. Polskich w Pont de Loup, zawiadamia, że o wszelkie informacje dotyczące b. Wojskowych i Rezerwistów należy zwracać się do prezesa Koła SPK w Pont de Loup (**Sikora** Albert, 142, rue Aug. Scohy - Pont de Loup). Różne organizacje polskie udają się się w tych sprawach do prezesa Oddziału Zw. P. w Pont de Loup — co jest nieporozumieniem, ponieważ prezes Oddziału nie ma nic wspólnego z Kołem SPK i nie jest jego członkiem. Wszelkie sprawy b. Wojskowych i Rezerwistów załatwia oraz przyjmuje wpisy: prezes Koła SPK Pont de Loup, codziennie.

Zebrania odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca na sali zebrań: Mme Villa, za kościołem, w Pont de Loup — o godz. 3 po poł., na które zaprasza wszystkich b. Wojskowych i Rezerwistów z obydwu wojen Zarząd Koła. Wstępujcie do Koła, jako prawdziwi Polacy!

Za Zarząd Koła: prezes **A. Sikora.**

Rezolucja Stronnictwa Pracy w Belgii

Zarząd Stronnictwa Pracy na Belgię, na zebraniu nadzwyczajnym w dniu 15 lipca 1947 r., uchwalił następującą rezolucję:

1) Zarząd Stronnictwa Pracy na Belgię wyraża przekonanie, że kryzys polityczny, który powstał w Londynie po śmierci ś. p. Prezydenta Władysława Raczkiewicza, **zostanie zażegnany w sposób legalny, zgodny z prawem, interesem narodu i zasadami demokracji**.
2) Zarząd uznaje program Stronnictwa uchwalony w Kraju w grudniu 1944 r.
3) Broniąc granic wschodnich Polski, wytyczonych w Traktacie Ryskim, Zarząd podkreśla konieczność obrony poszerzonych granic Państwa Polskiego na Odrze i Nysie, które są zgodne z zasadą sprawiedliwości dziejowej i należnych Polsce odszkodowań za poczynione spustoszenia przez najeźdźcę niemieckiego.
   Wobec powyższego, Zarząd zmuszony jest potępić działalność p. Stanisława Sopickiego, skierowaną przeciwko granicom na Odrze i Nysie, i stwierdzić, że nie uważa go za członka Stronnictwa Pracy.
4) Zarząd solidaryzując się całkowicie z Zarządem S. P. na Wychodźtwie, wyraża przekonanie, że w czasie jak najbliższym zwołany zostanie ogólny Zjazd Stronnictwa Pracy.
   Zarząd potępia stanowisko t. zw. Komitetu Zagranicznego, który wbrew woli władz naczelnych Stronnictwa:
   a) nie uznaje programu Stronnictwa uchwalonego w Kraju;
   b) podejmuje jednostronne, uzurpatorskie decyzje bez konsultacji delegatów krajowych S. P.,
   c) wysługuje się obcym interesom partyjnym.

Zarząd stoi na stanowisku, że t. zw. Komitet Zagraniczny Stron. Pracy nie reprezentuje Stronnictwa Pracy.

W dniu 1. VIII. Koło Paryskie Stron. Pracy uchwaliło rezolucję, w której postanowiło podporządkować się Zarządowi S. P. na Wychodźtwie, oraz powitało z uznaniem powstanie **Koncentracji Demokratycznej**.

Poświęcenie sztandaru Okręgu „Wielki Lwów" Zw. B. Czł. P. O. W. N.

W dniu 27 lipca b.r. odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru Okręgowego POWN.

O godz. 9-tej rano już zaczęły napływać poważne grupy z różnych Organizacji. Rozpoczęcie uroczystości nastąpiło w Loos en Gohelle, gdzie złożył o g. 10-ej wieniec na grobie poległego łącznika ś. p. **Szastaka Wiesława,** prezes Zarz. Gł. Zw. B. Czł. POWN, p. **Kędzia Fr.** w obecności: matki poległego, b. dowódcy Okręgu i obecnego prezesa Okręgu p. **Jaśniewicza W.**, b. dowódcy Placówki z Loos en Gohelle, p. **Makówki Michała,** i członków POWN z tej miejscowości.

O godz. 10.40 otworzył uroczystość prezes [illegible] zapełnionej po brzegi sali, i bardzo licznych delegacji, z Organizacji wchodzących w skład C.Z.P., jak Zarząd miejsc. **KTM, Harcerstwo**, przedstawicieli **Sokolstwa** i innych. Najpoważniejszą grupą poza POW-iakami, byli **Kombatanci,** nawet z bardzo dalekich odległości. W dużej liczbie przybył sąsiedzki Okręg POWN **„Warszawa"** z prezesem **Wardęgą** i sekretarzem **Ostojakiem** na czele, Okręg **„Poznań"** pomimo oddalenia, był także reprezentowany przez poważną grupę ze sztandarem POWN Koła Oignies, tamtejszego Okręgu.

Pochód na czele z orkiestrą uformował się o godz. 10,50, udział brały: 22 sztandary, bardzo liczna grupa składająca się z różnych delegacji i gości, przedstawiciele Wojska Polskiego z p. płk. **Popelką** na czele. wśród gości obecni byli: stary syndykalista, szczery przyjaciel Polaków i powszechnie szanowany towarzysz górników p. **Mailly** z Lens, prezes „Les Amis de la Pologne" p. **Guinchard** i wielu innych. Następnie Pluton Honorowy POWN w koszulkach khaki, składający się wyłącznie z członków, którzy czynnie służyli w W.P. Poważną grupą w tym pochodzie, która dawała wyraz polskości była młodzież w strojach narodowych, jak również i Harcerstwo, reszta pochodu składała się z młodzieży i starszych, członków różnych Organizacji, była grupa licząca ponad tysiąc pięćset osób. O godz. 11 pochód ruszył ulicą Thiers, po czym przeszedł tak zw. polską ulicę i do kościoła.

Mszę św. odprawił miejscowy ks. proboszcz **Gajdzik,** poświęcenia sztandaru dokonał i okolicznościowe, a wzniosłe kazanie wygłosił ks. prob. **Przybysz** z Lens, b. kapelan POWN tegoż Okręgu.

Po ukończeniu nabożeństwa pochód ruszył w powyższym porządku pod pomnik poległych miasta Lievin, gdzie w obecności Mera i radnych miasta, złożono z kwiatów biało-czerwonych, piękny wieniec. Przed mikrofonem krótkie okolicznościowe mowy wygłosili: Mer m. Lievin, p. **Gossard,** prezes Zw. POWN p. **Kędzia** i były szef POWN p. **Justyn.** Orkiestra odegrała hymny narodowe, polski i francuski, po czym pochód ruszył naprzód i tam, gdzie się uformował nastąpiło rozwiązanie.

Po przerwie obiadowej na sali p. Iwanowskiego nastąpił dalszy ciąg uroczystości. Po otwarciu Akademii, powitaniu przedstawicieli Organizacyj, Wojska Polskiego i gości, przewodniczący Okręgu p. **Jaśniewicz** Wincenty („**Jacek**") odczytał nazwiska członków POWN Okręgu Bethune **poległych w walce z hydrą hitlerowską,** których pamięć uczczono przez powstanie i minutowe milczenie. Miejscowe Koło Śpiewu **„Cecylia"** pod batutą p.**Kubiaka** Stefana, odśpiewało pieśń powitalną, hymny narodowe, polski i francuski, oraz pieśń „O Ziemio Ojców".

Po czym nastąpił właściwy akt tej wzorowej uroczystości, wręczenie sztandaru, którego dokonał prezes Zw. B. Czł. POWN, p. **Kędzia Fr**. Piękny naprawdę ten sztandar, na tle, którego znajduje się godło miasta **Lwowa** i historyczne słowa, symbolizujące ukochanie przez Polaków wolności i gotowych zawsze walczyć **„Za Wolność Waszą i Naszą"**. będzie symbolem walki o Wolność i Niepodległość Polski, a zarazem przypomnieniem, że Lwów **był i będzie miastem polskim i nam Polakom zwróconym być musi!**

Większej powagi nabrała jeszcze uroczystość, przez dekorację zasłużonych członków POWN, gdzie z pośród trzech, udekorowana została krzyżem Walecznych, matka poległego łącznika śp. Szastaka Wiesława, inni srebrnymi krzyżami zasługi z mieczami, a jeszcze inni bronzowymi krzyżami zasługi z mieczami, przyznanymi w r. 1944 przez Prezydenta R.P.

Ze wzniosłych okolicznościowych przemówień przedstawicieli polskich i francuskich, nadmienić wypada wypowiedziane przez Mera miasta Lievin p.**Gossard,** słowa uznania dla Polaków; przyrzeczenia traktowania, jak dotychczas na równi z Francuzami. Podkreślenia godne były słowa wypowiedziane przez jednego z przedstawicieli W.P. p. sierżanta **Szczapę** b. Obrońcę Lwowa: „Życzę Wam, byście kiedyś, na czele z tym oto sztandarem wkroczyli do miasta Lwowa" oraz powtórzenie słów jego odpowiedzi, na stawione mu zapytanie przez jednego z rodaków: „Kiedy pan pojedzie do Warszawy?" — **„Do Warszawy pojadę wtedy, kiedy swobodnie będzie można wykupić bilet z Warszawy do Lwowa".**

W części artystycznej, młodziutka — 9-letnia Lucyna **Lewandowska** z Waziers, zachwyciła publiczność swymi zdolnościami artystycznymi, występując z wierszem: „Taki chciałem mieć pogrzeb", z duetem „Bajtlik i Zeflik", „Droga do Ojczyzny", wiersz „Serce Matki", piosenka „Jedziemy do Warszawy" duet i „Tata, co po dachach lata" piosenka. W uznaniu artystkę (jak tytułował Lucynę dyrygent miejsc. Koła Śpiewu, zapowiadając przez głośnik jej występy) publiczność za każdym występem nagradzała burzą oklasków. Ładnie jej też i gustownie było w mundurku żołnierza polskiego, a jeszcze piękniej wyglądała w białej sukience — istny motylek. Wojskowi, w uznaniu, obdarzyli L. czekoladą, niestety — (przepraszam p. Lucynę, że Ją zdradzę) „artystka" nie lubi pożywnej czekolady — wolałaby kwiatki... Pięknie też recytowała okolicznościowy wierszyk Genia Gołębiowska, za co obdarzono ją hucznymi oklaskami. Walnie przyczyniła się do urozmaicenia uroczystości słynna śpiewaczka z Radia Lille, p. **Anne-Marie Monceau,** występując z kilka pieśniami melodii polskich w języku francuskim.

Część artystyczną zakończyło miejscowe Koło Śpiewu **„Cecylia"**, występując z operetką „Przybyli Ułani", humerską „Pocałuj mnie Panie Szefie" i z tańcem **„Zbójnickim"**.

Przyznać trzeba że naprawdę „Ułani" dobrze się reprezentowali na swych „Koniach" humoreską doprowadzono widzów w śmiech do rozpuku, a dobrze wykonany taniec „Zbójnicki" wprowadził widzów w podziw, jak piękne są stroje naszych górali — i niezłym trzeba być gimnastykiem by taniec ten wykonać, co u górali jest naturalne. W końcu nastąpiło losowanie tomboli i zabawa taneczna przy doborowej orkiestrze, bawiono się do późnej nocy.

Jeden z Uczestników

„Dwustołkowca" trzy grosze

Wszystkim wiadomo, że **„Dwustołkowiec"** w Lens oddaje **większe usługi totalistom** warszawskim, aniżeli Peperowska „Gazeta", bo ta ostatnia niezgrabnie redagowana, nikt jej czytać nie chce. Za to zaś „Dwustołkowiec", jako stary lis, służący **Panu Bogu świeczką, a Diabłu ogarkiem** najlepiej umiał się z nadanych mu zadań wywiązać, i że jeżeli sprytnie przez niego przeprowadzana robota na rzecz reżymu się dotychczas jeszcze nie udała to tylko dzięki odporności Wychodźtwa polskiego we Francji. „Dwustołkowiec" będąc jedynym dziennikiem wychodzącym w języku polskim we Francji jest czytany, bo co ma to wychodztwo czytać? Głupio redagowanej „Gazety" peperowskiej nie warto brać do rąk, a coś czytać trzeba, tu więc „Dwustołkowiec" jest najlepszą **rękojmią reżymu**, klnie na wszystkich, **przeżywa wszystko co polskie**, tylko **Polacy źle politykowali** i źle polityk ują, tylko co polskiego to jest wszystko złe, tak wypisuje bezustannie „Dwustołkowiec" na swych szpaltach i ludzie czytają, bo nie ma innego dziennika.

Inaczej jest jednak gdy „Dwustołkowiec" pokaże się na jakim zebraniu, bo czasem niektórzy go jeszcze zapraszają (niektórzy!), bo mało jest takich. Chodzi tu przeważnie o 20.000 franków, które płaci za zaproszenie, a nie o niego samego.

Siedziałem raz w kącie na pewnym zebraniu w Lens, przybył też na nie sam „Dwustołkowiec" we własnej osobie i swoim zwyczajem zaczął wykrzykiwać: Ta inteligencja polska wszystkiemu winna i ten Londyn, ten Londyn, ja zawsze to mówiłem, Piłsudski winien, Bór, Arciszewski, ta inteligencja, oj ta inteligencja.

Kiedy te brednie się nie kończyły, jedna z obecnych niewiast zirytowana, krzyknęła: Dosyć tego gadania! Pan co innego opowiada, co innego pisze, a co innego czyni! Prawda, prawda — krzyknęły inne kobiety, a co Pan nie jest inteligent; Pan sam? Niech się pan wynosi z naszego zebrania — krzyczały inne i inni no i „Dwustołkowiec" zamilkł, siedział potem jak zmyty, dostał dobrą nauczkę.

Zabrał potem głos jeden z obecnych i powiedział: Rodacy i Rodaczki, nigdy nie musicie słuchać tych, co wam poza przedwczoraj pisali i mówili co innego, co przedwczoraj czynili co innego, co wczoraj doradzali co innego, co dziś wam gadają też co innego i co jutro będą wam powiadać jeszcze co innego, a pojutrze znów będą szczekać co innego. Na sali śmiech i potakiwania: Prawda, prawda to on, ten „Dwustołkowiec" tak kręci, ale my się już na nim znamy. Ktoś zapytał, a po co go tu zaprosili? Z głębi ktoś odpowiada: Ano, bo może da 20.000 fr.

W jednym z ostatnich swych numerów „Dwustołkowiec" umieścił **Rezolucję b. Wojskowych IV Okręgu** (która zresztą przed tym ukazała się w „Ludzie Polskim"), uchwalona, jak pisze, na zebraniu tego Okręgu, gdzie podobno zebrani, którzy powołując się na swą przynależność osobistą do Towarzystw Katolickich, uskarżają się, że Zarząd Zjednoczenia Katolickiego nie informuje ich o swych posunięciach jednościowych jakie przeprowadza z CZP. Ktoś co na tym zebraniu był obecny informował mnie, że wniosek do uchwalenia tej rezolucji wyszedł od jednego z delegatów b. Wojskowych, który jest zarazem Prezesem Towarzystwa św. Barbary. Ktoś z kolonii polskich w Nord skarżył się, że ani jego członkowie z towarzystwa św. Barbary nie wiedzą, co się w Zjednoczeniu święci, to samo potwierdzić miał przewodniczący zebrania, który jest prezesem Okręgu Zjednoczenia i pomimo sprzeciwu innych członków, którzy nie należą do Towarzystw Kościelnych, wnioskodawca upierał się za uchwaleniem takiej rezolucji, bo powiada, że przynajmniej może tą drogą dowie się co robi Zarząd Główny Zjednoczenia.

„Dwustołkowiec" umieszczając tę rezolucję, od siebie dadał **pouczenie** dla zainteresowanych, że to **nie ich sprawa.** Że Zjednoczenie jest tak wielkie i tak potężne, że nie potrzebuje swym członkom opowiadać co czyni. Wygląda to jakby „Dwustołkowiec" był **sam** [illegible]

Feliks.

BELFORT

Zjazd Okręgu CZP

W dniu 3 sierpnia br. odbył się w Belforcie Walny Zjazd Okręgu CZP. W Zjeździe uczestniczyło 35 delegatów, reprezentujących 10 kolonii na ogólną ilość. 12. Z ramienia władz naczelnych w Zjeździe brał udział prezes Centralnego Związku Polaków, **Aleksander Skrodzki.**

Sprawozdania władz okręgowych i delegatów podniosły dużą prężność organizacyjną Okręgu, jak i poszczególnych organizacji wchodzących w jego skład. Na specjalne podkreślenie zasługuje rozwój **Sokoła** oraz Koła śpiewu **„Lutnia"**. Działacze społeczni w tym okręgu specjalny nacisk połoużyli na zainteresowanie pracami organizacyjnymi młodzieży i w tym względzie mogą się poszczycić pięknymi wynikami.

Prezes **Skrodzki** w przemówieniu swym nakreślił zadania, jakie w chwili obecnej spoczywają na organizacjach, wchodzących w skład bloku niepodległościowego i wezwał delegatów do kontynuowania tak pięknie rozpoczętej pracy.

W rezolucji uchwalonej jednogłośnie, delegaci solidaryzują się z postawą ideową Władz Naczelnych Centralnego Związku Polaków [illegible]

[illegible] **Gajda**, prezes, **Wieszczorowski**, sekretarzem, **Kubiaka** skarbnikiem.

R. I.

W POZNANIU SĄD WOJSKOWY [illegible]

— O, to mu pilno!... — dziwił się pocztylion, trzymając czapkę w ręku.

Władysław zadyszany, nieprzytomny, przebiegł ogród i, stanąwszy na szczycie wzgórka, przez szklane drzwi oplecionego winogradem ganeczku, ujrzał kilka wysokich świec, ustawionych w jednym rzędzie.

Zamknięte na klucz drzwi prysły pod naciskiem jego ręki.

Na niskiej, okrytej dywanem sofie, w czarnej wełnianej sukience (którą tak dobrze znał w dniach ubóstwa!), z krzyżem w głowach i świętym obrazkiem w rączkach, otoczone zapalonymi świecami, leżały zwłoki Heluni.

Wilski usiadł na krześle, oparł załamane dłonie na kolanach i patrzał bezmyślnie w jedną ze świec, z której spływały duże krople roztopionego wosku.

W uchylonych drzwiach widać było głowy ciekawej służby, która szeptała między sobą:

— To napewno mąż?... Juźci, że mąż!...

Po upływie kilku minut weszła jakaś stara kobieta, widocznie szafarka. Przeżegnała się, parę razy westchnęła i, stanąwszy obok Władysława, poczęła mówić szpitalnym głosem.

— Ach! biedactwo, a takie młode i dobrenkie!... że też to Bóg miłosierny nie wolał śmierci dopuścić na mnie starą!... Robiłam ja, panie com mogła. Dawałam jej [illegible]

— A światłość wiekuista niechaj jej świeci!...

Władysław wstał z krzesła, popatrzył na żółtą, jak wosk twarz zmarłej, na ciemne jak glina powieki i ściskając ją za chłodne i zesztywniałe rączki, szepnął:

— Heluniu, to ja!...

Zdawało mu się, że widzi żonę swoją w oknie górnego pokoju, nasłuchującą turkotu bryczki.

— Heluniu! to ja... — powtórzył. — Już jestem!... spojrzyj na mnie...

„O, już go nigdy nie zobaczę!... nigdy!.." — mówiło widmo.

— Ja przecież jestem, spojrzyj na mnie, Heluniu!... — jęknął Wilski.

„Tak długo czekam i nie doczekam się nigdy!..." — szlochało widmo, rozpływając się we mgle.

— — — — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień proboszcz i gromadka ludzi odprowadzała czarną trumienkę na cmentarz wiejski. W połowie drogi orszak ten spotkał bryczkę pocztową, z której wyskoczył Grodzki i stanął obok postępującego za trumną Władysława.

Przez cały czas Wilski był prawie nieprzytomny. Nie patrzał na nikogo i milczał.

Na cmentarzu jakiś głos odezwał się:

— Otwórzcie trumnę, może ją jeszcze zechce zobaczyć.

[illegible]

„Witaj Królowo nieba i Matko litości!"

[illegible]

— Chodź ze mną...

— Jestem przeklęty! — odpowiedział Wilski.

— Jesteś tylko chory. Chodź ze mną.

[illegible]

Koniec

Wł. St. REYMONT

TARGOWICA

(Ciąg dalszy)

Zakrzewski mieszkał w narożnej baszcie, srodze już spękanej od góry. Zajmował dwie stancje w parterze, urządzone z żołnierską modestią. Właśnie był siedział pod wąskim oknem, koncypując raport, gdy weszli. Porwał się i, na widok przyjaciela, zaczął prędko mówić, nie bacząc na żadne względy.

— Wiesz, co mi rotmistrz narobił? Zbuntował moich żołnierzy i poprowadził ich na zbój! Oficerem jesteś, to rozumiesz, jaki to kryminał napadać w czasie pokoju na sprzymierzone wojska i to pod bokiem króla i sejmujących Stanów! Garłowa to sprawa! I w mig się rozniesie, ambasador zażąda od króla satysfakcji, a na mnie nieszczęsnym wszystko się skrupi. Ja odpowiadam za szwadron przed królem i hetmanem. Zaraz pójdę z powinowatym raportem, a waści każę zamknąć na odwachu, — Zaczął się go rączkowo ubierać. — Nie chcę stracić reputacji, nie przeżyłbym takiej osławy! Jezu Nazareński, żeby mnie pomówili o rozboje! — jęknął w rozpaczy i, przypasawszy szablę, zmierzył ku drzwiom. Zaręba stanął przed nim:

— Nie ruszysz się stąd krokiem bez naszej woli. — Głos mu świstał, jak brzeszczot.

— Co to jest? Gwałt? Puść mnie, mam sprawę z rotmistrzem Hłaską. Ustąp!

— Cicho bądź! Pogadajmy po przyjacielsku. Ze mną masz sprawę, bo ja dowodziłem ekspedycją, rotmistrz spełniał moją komendę. Powiem ci rację...

Marcinowi z gwałtownego wzruszenia odjęło mowę, stał sparaliżowany.

— Posłuchaj, w czym rzecz, a potem postąpisz wedle dyspozycji serca i rozumu.

Ale snadź nie przekonały go racje i względy, jakie mu obszernie wykładał, bo wciąż się zaperzał, machał rękami, słuchać nie chciał i przerywał, powołując się na swoją powinność, króla, hetmana i honor, kiedy zaś w końcu Zaręba zażądał od niego poniechania raportów i puszczenia wszystkiej przygody w niepamięć, Marcin, że raptus był i uparty w raz powziętej myśli, a oddany królowi, wyrwał szablę z pochwy i zakrzyczał!

— Rota! Do mnie! — I rzucił się do drzwi, ale dwa gołe ostrza zagrodziły mu drogę, a wytrąciwszy szablę z rąk, zmierzyły jadowicie w serce.

— Milcz! Daję ci słowo honoru, że nie wyjdziesz żywy, jeśli natychmiast nie dasz kawalerskiego parolu, jako całą okoliczność zachowasz w najgłębszym sekrecie. Wybieraj! — dyktował Zaręba z ponurą determinacją, że Marcin, acz był mężnego serca, odskoczył w tył, krzycząc protestująco:

— Rozsiekajcie, a króla nie zdradzę... rozsiekajcie...

— Ojczyźnie powinieneś więcej, niźli królowi! Wybieraj, to nie krotochwila!

Aż widząc niechybną śmierć, dał uroczysty parol na tajemnicę. Mało jednak dwadzieścia razy musieli mu przysięgać, jako postąpił słusznie, nie uchybiając swojej czci i powinnościom wobec króla.

— Szczęściem, dzisiaj na zamku i w Sejmie ma swoją kolej gwardia Litewska, bo nie śmiałbym spojrzeć w oczy Najjaśniejszemu Panu — szepnął takim sfrasowanym głosem, że Zaręba, ucałowawszy go, rzekł pocieszająco:

— W swoim czasie król się dowie i za ten właśnie postępek posunie cię w szarży. Jeszcze mi podziękujesz. Załagódź gemeinów! Muszę się spieszyć na miasto.

Hłasko tylko z nim pozostał i. podjadłszy sobie należycie, położył się do jego łóżka.

Zaręba kazał jechać do podkomorzyny, chciał prosić o schronienie dla Kacpra. Dzień był niezmiernie upalny; słońce lało żary i blaski ślepiące; od murów buchało jakby z pieca ognistego, prażyły bruki, a rozpalone powietrze oblewało żywym ogniem. Miasto przybrało pozór wymarłego, ulice były puste, drzwi sklepów poprzywierane, zaś okna od strony słońca pozawieszano czym kto mógł, nierzadko jakąś kiecką, lub brudnymi płachtami.

— Dobre żniwa mają latoś w Grabowie! — wystrzelił naraz Maciuś z kozła.

— Głupiś! Pognaj prędzej! Zapachniały ci, widzę, dożynki.

Maciuś jeno westchnął, i, odbijając na koniach swoje tęsknice, ruszył z kopyta.

Trafili na wcale tkliwą scenę u podkomorzyny; na środku ogromnej sieni dwóch pachołków siedziało na trzecim, czwarty sypał siarczyste bizuny leżącemu, a marszałek domu Rustejko, pykając lulkę, flegmatycznie liczył odmierzane plagi, przekładając je, niby plastrem, poczciwymi sentencjami:

— Trzydzieści pięć... Boga wzywaj, a ręki przykładaj, leniu jeden... trzydzieści sześć... Nawet w Piśmie świętym: Duch Święty, panie dziu, różeczką bić radzi... trzydzieści siedem... różdżka nigdy nie zawadzi... trzydzieście osiem... ale tobie, chamie, perswadować, to jakby, panie dziu, „imbrem in cribrum gerere". Czterdzieści! basta. Sługa poruczniku. Masz szczęście, hultaju, dziesięć odlewanych ci się upiekło. Pocałuj boćka i do roboty! A nie rycz mi tutaj...

Zaręba, nie cierpiący takich domowych egzekucyj, przeszedł śpiesznie na pokoje. Dopędził go zziajany Rustejko.

— Zawiadomiłem podkomorzynę, jeszcze w sypialni. Możeby piwa kazać dla ochłody? Gorąc, panie dziu. — Obcierał spoconą łysinę. — Mam utrapienie z tym hultajstwem, że niech Bóg broni. Jak nie przemówić do nich batem, nie rozumieją. Niechże porucznik, panie dziu, siada! Cóż, kiedy moja kuzyna rozpuściła ich, niczym dziadowskie bicze. Szkoły każe dla nich zakładać i na prawie czynszowym osadza! Słyszane to rzeczy! — załamał ręce, stając niby posąg boleści. — Świegocą tam w główce, mój dziu, wróbelki, świegocą! Każdemu powiadam: kij to najlepszy dla nich nauczyciel Ale teraz w modzie wolnoście, rewolucje i jakieś tam filozofie! A są już i takie głupie sawanty, co i o równościach z poddaństwem perorują!

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

PARYŻ

Z uroczystości Powstania Warszawskiego

w Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich

W dniu 3 sierpnia br., po zebraniu miesięcznym Stow. Rzemieślników i Robotników Polskich, odbyła się akademia z okazji 3-ciej rocznicy Powstania Warszawskiego. Akademię otworzył p. **Dzierko** Czesław, który następnie przystąpił do wygłoszenia krótkiego referatu z życia i walk ulicznych powstańców. Mówca podkreślił, że jako naoczny świadek pragnie podzielić się wiadomościami z przebiegu walk ulicznych w mieście Warszawie. Między innymi w słowach dość humorystycznych zobrazował walkę „zuchów" warszawskich, przeważnie młodzieży, która pomimo ucisku i sytuacji przygnębiającej — śpiewała różne piosenki patriotyczne w miejscach publicznych skierowane pod adresem Niemców. W końcu mówca wspomniał kilka słów o przebiegu samej walki, dodając, że była ona nierówna a przeważające liczebnością i sprzętem siły wroga były niemożliwe do pokonania bez pomocy aliantów, tym razem alianta „wschodniego". Okazało się, dodał mówca, że pomoc alianta „wschodniego" nie nadeszła do chwili kapitulacji ostatniego żołnierza A. K.

W części artystycznej, między innymi występami, p. **Vivian Florian,** piękna i młoda, utalentowana pianistka, odegrała kilka utworów Chopina, Liszta, oraz przy własnym akompaniamencie odśpiewała kilka piosenek polskich, towarzyszył **Skory Alfred.** Należy jeszcze dodać, że młodociany **Fred Florian,** bo liczący zaledwie 12 lat, odegrał na skrzypcach kilka polskich i francuskich piosenek. Na zakończenie pp. **Tabor Rudolf** oraz **Cieciorko Paweł** odśpiewali po kilka piosenek Na zakończenie odśpiewano „Rotę". Publiczność z przykrością opuszczała salę Tow.

Mamy nadzieję, że występy w ostatnich czasach trupy teatralnej Towarzystwa Rzemieślników i Robotników nie będą ostatnie i należy się spodziewać, że w krótkim czasie dowiemy się o nowej i wesołej sztuce.

Obserwator.

HOUDAIN

ZWIĄZEK B. CZŁONKOW POWN

Wręczenie sztandaru

W dniu 27 lipca br. odbyła się w Houdain podniosła uroczystość wręczenia sztandaru miejscowej placówce Związku B. Członków POWN. Rozpoczęto ją o godz. 11 mszą św w kaplicy polskiej, przepełnionej Polakami. Po mszy św. ruszył pochód do pomnika poległych, gdzie złożono wiązki kwiatów, chwilą ciszy uczczono pamięć poległych w obydwu wojnach i w ruchu oporu. Orkiestra odegrała hymn polski i francuski. W przemówieniach podniesiono odwieczną przyjaźń francusko-polską, wzmocnioną w okresie wspólnej walki z okupantem na ziemi francuskiej.

Podkreślić należy udział w pochodzie **syndykalistów francuskich** ze sztandarem.

Dalsze uroczystości odbyły się po południu na sali p. Pawłowskiego. Wzruszającym był akt wręczenia sztandaru i dekoracji czterech zasłużonych członków Związku. Kol. kol. **Skrodzki** i **Krawczyński** w przemówieniach zobrazowali dorobek i znaczenie POWN w czasie okupacji.

W części artystycznej odegrano sztuczkę teatralną.

Przebieg uroczystości był piękny i spokojny mimo, że organizatorzy mieli do pokonania pewne trudności. Przede wszystkim przeszkody wysunęły władze francuskie w czasie ubiegania się o zezwolenie. Mer miasta otrzymał „informacje" od pewnych osób, że ma się odbyć manifestacja „faszystowska" (!). Trzeba było dopiero wyjaśniać, ale do tych metod oszczerstw i podstępu władze francuskie są już przyzwyczajone, ponieważ zdarzały się one kilkakrotnie w różnych miejscowościach i z tej strony więc trudności były niewielkie.

Szczytem łobuzerskiej **prowokacji** ze strony „nieznanych" osobników usiłujących nie dopuścić do tej polskiej manifestacji było wywieszenie afisza w języku francuskim, którego treść w tłumaczeniu brzmiała:

„Uwaga! Jutro odbędzie się pochód andersowców. Zapamiętajcie sobie twarze tych ludzi. To są ci, którzy zwalczają ustrój republikański we Francji."

To łobuzerstwo jednak nie zniechęciło syndykalistów francuskich i nie odstraszyło byłych Peowiaków od pokazywania swych twarzy. W pochodzie szło ich bardzo dużo z Houdain i okolicy. Jedynie społeczeństwo francuskie i polskie jeszcze więcej nabrało **pogardy** dla prowokacji „nieznanych" osobników.

Należy się uznanie placówce w Houdain za przygotowanie tej pięknej uroczystości, a w szczególności zarządowi z prezesem **Gułą na** czele. Peowiacy z Houdain, zresztą jak wszędzie, pracują w myśl zasad, że trudności są tylko po to, aby je pokonywać.

R. I.

W obronie godności robotnika i chłopa polskiego

(*Dokończenie ze str. 1-szej*)

Przyszedł wrzesień 1939. Poszedł do armii polskiej we Francji. Potem nadszedł maj.. czerwiec 1940. Krótka lecz zażarta walka z Niemcami. Internowanie w Szwajcarii. Po kilku miesiącach ucieczka, która się udała. I znów we Francji i znów praca na roli i walka z okupantem. Wreszcie nadeszła po ciężkich walkach oczekiwana liberacja, później zakończenie wojny. Powstała Polska wolna, niepodległa, suwerenna. Polska wolna nietylko od Niemców, wolna od sanacji, obszarników burżujów, kapitału międzynarodowego, Polska rzekomo demokratyczna, rzekomo robotniczo-chłopska.

Nasz chłop nie posiadał się z radości. Wstąpił zaraz do „Rady Narodowej" i gotów był, jak tylu innych nazywać za zd-radziecką „Niepodległością", matką dzisiejszego paryskiego organu Bezpieki — „GAZETĄ POLSKĄ" tych Polaków, którzy w Bierucie i jego sztabie widzieli (jak jasno!) piątą kolumnę zdradziecką — „faszystami". Pragnął też jak najprędzej powrócić do swej rodzinnej wsi, na swe własne zagony, by żyć i pracować na nich jako niezależny kmieć polski. Trzeba było jednak zaczekać zanim nastąpi normalna komunikacja.

Tymczasem nasz chłop otrzymał pierwsze wiadomości z kraju, ze swej rodzinnej wsi od rodziny, familii. Wiadomości były krótkie, dwuznaczne, wiadomo... cenzura. Z czasem nadchodziły dalsze, lecz wcale nie entuzjastyczne, jak te z „NIEPODLEGŁOŚCI" zd-radzieckiej później „GAZETY POLSKIEJ". Stanął więc przed zawiłym zagadnieniem: komu wierzyć? „Gazecie", czy własnej rodzinie? Wybrał naturalnie rodzinę.

Nie spieszył się już z wyjazdem do kraju, czekał na wybory. Wierzył, że chłopi w kraju są jeszcze liczni, że podczas wyborów wprowadzą do rządu ludzi wypróbowanych, SPRAWIE LUDOWEJ szczerze oddanych. Niestety jeszcze na kilka tygodni przed datą 19 stycznia wyborów, otrzymał wiadomości z kraju, że cała jego rodzinna wieś, która tak dzielnie spisała się w walce z policją sanacyjną, została przez Bezpiekę na okres wyborczy obłożona aresztem. *Bezpieka chłopom z jego rodzinnej wsi* odebrała prawo głosowania. *Zapytał więc ob. delegata, czy ci chłopi, z których najbogatszy posiada 15 morgów gruntu, czy oni też są byłymi* sanatorami, obszarnikami, *czy innymi* burżujami *i dlaczego w Ojczyźnie dzieli się obywateli na kartkowych i bez kartkowych. Ob. delegat dał odpowiedź krótką, lecz jak wymowną:* „Chłop polski tumaniony przez kler i dziedziców ciemny jest, nie może on jeszcze, nie potrafi żyć bez jaśnie panów. *Rząd „demokratyczny" był zmuszony* ograniczyć wolność chłopów *gdyby tego nie uczynił chłopi gotowi byli głosować na swych wczorajszych siepaczy. Nazywa się trudno, kto nie z nami, ten przeciw nam, a więc pod klucz,* do obozu, *marsz. Dawniej oni zamykali, teraz my zamykamy. Wy krytykujecie wszystko i wszystkich, sanację należało krytykować, lecz jest niesłychanym, ażeby chłop przy takich rządach demokratycznych czuł się nie zadowolonym. Postępujcie tak, jak postąpił były sanator Kwiatkowski, (wicepremier rządu sanacyjnego), Który jak ongiś pracował dla sanacji, tak obecnie pracuje dla demokracji ludowej, lub Stańczyk, co nawet jakimś posłem czy ambasadorem został w jakimś kraju. Jak widzicie kto chce z rządem demokratycznym współpracować temu dobrze powodzi się".*

Na dalsze zapytania czy Ojczyzna nasza jest naprawdę suwerenna, ob. delegat odpowiedział: ależ tak. Wolna, niepodległa, suwerenna, jak jeszcze nigdy nie była, nie tak, jak tamta z 1939, która zaprzedała się w niewolę kapitałowi międzynarodowemu. Dodał jeszcze ob. delegat, że ten stary Arciszewski, ten Wróg nad Wrogi, co na prawo poszedł, Anders i inni i my wszyscy, jeśli w czym kolwiek opinię ich podzielamy, nigdy do kraju nie wrócimy, bo jesteśmy ich i kapitału międzynarodowego pachołkami.

To powiedziawszy ob. delegat opuścił prędko salę, bo mu strasznie spieszyło się na pociąg.

Można i tak. Komentarze są tu zbyteczne.

Pragnę jednak dodać kilka moich uwag. Po pierwsze Sz. ob. delegatowi: kto tu z nas odgrywa rolę pachołków kapitału międzynarodowego? czy my robotnicy polscy charujący ciężko na codzienny kawałek chleba, lecz korzystając z wolności słowa i pisma, jako, że żyjemy w przez was tak zwanej burżuazyjnej demokracji, której wysoka tolerancja przynajmniej pozwala nam wypowiedzieć nasz ból narodowy, jaki dotknął przede wszystkim miliony naszych braci w Ojczyźnie, którzy przeżyli piekielne katusze okupacji niemieckiej, a za swą niezłomną wolę zwycięstwa nad wszelkim gwałtem, rozbojem, bezprawiem, za wierność stu procentową, jakiej dochowali Najświętszej Sprawie, zostali wydani właśnie przez ów kapitał międzynarodowy (Teheran i Jałta) na łup, obcej nam Polakom, totalnej ideologii, która od brunatnej (hitlerowskiej) różni się tylko — kolorem. Czy ci co to haniebne przehandlowanie Narodu Polskiego aprobują moralnie i de facto.

Po drugie: szan. ob. delegacie, wcale nie tak rozumnie wam z oczu patrzało, żeście był powołanym do wydawania opinii tak ujemnej i krzywdzącej chłopów polskich twierdząc, że są ciemni. Sam, jak cała wasza fizjognomia wykazywała, jesteście z całą pewnością synem chłopskim. Czy wasza etyka marksowska, na którą gorąco powoływaliście się tak nakazuje określać własnych rodzicieli?

Po trzecie: piszący te słowa uczył się i przypomina sobie jak Ojczyźnie tak zwana kołtuneria szlachecka (nie szlachta rozumna, która kraj i lud szanowała) ile razy chłopi z pomocą rozumnej (nie zarozumiałej) inteligencji walczyli o należne im w społeczeństwie stanowisko, twierdziła broniąc uparcie prawem kaduka nabytych przywilejów, że chłop polski ciemny jest. Również po „przewrocie majowym" osławione B-B-chy sanacyjne, gdy im nie udało się szerszych mas chłopskich nabrać na „głosuj chłopie na jedynkę a będziesz jadł z bułką szynkę" twierdzili aż do obrzydzenia że chłop polski jest politycznie niewyrobiony, ze ciemny jest. Obecnie demokratyczny ludowy reżym i jego chwalcy twierdzą to samo.

Czas największy skończyć z tym naprawdę reakcyjnym twierdzeniem „góry" i jej lizusów, którzy broniąc prawem kaduka lub przy pomocy obcych bagnetów nabytych przywilejów, twierdzą wciąż, że chłop polski ciemny jest.

Commentry w lipcu

WIKTOR ZIELINSKI

Były więzień obozu koncentracyjnego w Dachau.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
7, rue Cadet. PARIS — Imprimerie J.E.P. —

KOMUNIKATY

ODWOŁANIE WYCIECZKI DO FALAISE

Uwaga byli Wojskowi Okręgu Nord i P-de-C.!

Z powodu niedotrzymania umowy i niedomagania biura p. **Broniarza** wycieczka do Falaise, która miała się odbyć w dniach 14, 15 i 16 sierpnia, nie odbędzie się.

Zarząd Główny: **Kiciński.**

●

BETHUNE

ZWIĄZEK B. CZŁONKOW POWN
OKRĘG WIELKI LWOW — BETHUNE

W imieniu Okręgu Wielki Lwów — Bethune Związku b. Członków POWN, składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim uczestnikom biorącym udział w poświęceniu sztandaru okręgowego w dniu 27-go lipca 1947, jak Kombatantom, bratniemu i sąsiedniemu okręgowi POWN **„Warszawa", „Poznań", Harcerstwu, Okręgowi TUR Lens, Młodzieży** w strojach narodowych oraz **Kołu Śpiewu „Cecylia"** w Lievin szyb 3, panu **Lewandowskiemu z Waziers**, za występy 9-letniej córeczki, **Sokolstwu, Rodzinie Obrońców Ojczyzny** i **wszystkim** innym **Organizacjom** oraz wszystkim **Rodakom**, którzy tak masowo, pomimo wielkiego upału, raczyli przybyć na naszą uroczystość. Przez tak liczny udział w uroczystości wykazaliśmy tężyznę naszego bloku niepodległościowego, zorganizowanego w ramach **Centralnego Związku Polaków.**

Zarząd Okręgu: **Jaśniewicz (Jacek)**, prezes
Kaczmarek Andrzej, skarbn,
Tysiak M., sekretarz.

●

DOUAI

OKRĘG CZP i B. CZŁ. POWN

Zgodnie z porozumieniem Zarządów: CZP i b. Członków POWN Okręgu Douai, począwszy od dnia 19-go sierpnia br., otwarty będzie **wspólny Sekretariat** w lokalu p. Napierały W., naprzeciw szybu Notre-Dame w Waziers.

Zawiadamiamy przeto Zarządy KTM i Kół b. Członków POWN, iż w celu załatwiania spraw wchodzących w zakres Okręgu, mogą się zgłaszać we wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 9—12-tej i od 15—18-tej.

Zarządy Okr. CZP i B. CZŁ. POWN.

●

BRUAY-EN-ARTOIS

20-TA ROCZNICA ZW. REZ. I B. WOJ. R. P.

Związek Rez. i B. Wojsk. w Bruay-en-Artois urządza w dniu 10 sierpnia 1947 r. uroczystość 20-lecia istnienia Koła. w lokalu p. Kukiełczyńskiego, z następującym programem:

O godz. 9,30 msza św. w kaplicy polskiej na 7-ce, na intencję Polski i zmarłych kolegów.

Po południu (początek o godz. 14-tej):

1. Przyjmowanie gości i towarzystw,
2. Występ Koła Śpiewu Wanda — Cecylia,
3. Uroczyste otwarcie i powitanie gości,
4. Wbijanie gwoździ,
5. Występ rewellersów,
6. Występ Koła Amatorskiego im. J. Słowackiego z Bruay,
7. Wręczenie dyplomów zasłużonym członkom,
8. Referat i Kronika byłych Wojskowych,
9. Ponowny występ rewellersów,
10. Hymn Nnarodowy,
11. Zabawa taneczna i strzelanie do tarczy o cenne nagrody.

Podczas uroczystości przygrywać będzie orkiestra p. Rybarczyka Czesława, złożona z młodzieży. **Mikołajczak** Franciszek, prezes.

●

KTM — NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE

Komitet Tow. Miejscowych z Lallaing podaje do wiadomości wszystkim rodakom w Lallaing, że w niedzielę dnia **10 sierpnia br. o godz. 8,30** odbędzie się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. generała **Sikorskiego** Władysława i ś. p. Prezydenta **Raczkiewicza,** na które zaprasza całą Polonię z Lalling. Towarzystwa posiadające sztandary winny je wysłać na mszę św.

Za Zarząd: **Idkowiak Jan,** sekr.

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Plan Marshall'a jeszcze daleko... za górami i... za oceanem, a tymczasem sytuacja finansowa Francji, i Anglii zresztą, coraz poważniejsza. W tej płaszczyźnie — olbrzymich trudności płatniczych państwa, skurczenia rezerwy złota, braku dolarów na zakup niezbędnego importu — należy rozumieć ostrożność rządu Francji przy rozważaniu wniosków — od biedy uzgodnionych — wspólnych konferencji pracodawców ze związkami zawodowymi.

NIEPOWAŻNE

Oczywiście komunistyczna „HUMANITE" nie „poniża" się do zgłębienia trudnych zagadnień gospodarczych i nie czekając końca rokowań, tryumfalnie i... demagogicznie ogłasza wielkimi literami:

„Ogólna podwyżka zarobków o 11 proc. a zarazem utrzymanie ogólnego poziomu cen".

ZATAJANIE FAKTOW

Leon Blum w „LE POPULAIRE" rozprawia się surowo z tym tanim optymizmem, który wprowadza w błąd opinię publiczną przez zatajanie faktów a mianowicie, że ugoda pracodawców ze związkami przewiduje — chociaż nie w tej chwili, lecz całkiem niebawem — podniesienie cen, a zatem częściowe unieważnienie podwyżek robotniczych płac:

„Jeśli porozumienie dwustronne nie przewiduje doraźnej zwyżki cen, to przecież całkiem wyraźnie zapowiada OGOLNĄ REWIZJĘ CEN."

Z tekstu, który Blum cytuje, dosłownie wynika, że rewizja cen dotyczy najważniejszych dla robotnika artykułów:

„Wszystkie ceny artykułów podlegających kontroli państwa, i jak mówi tekst porozumienia, wszystkie ceny artykułów „wyznaczające koszta utrzymania robotnika i chłopa, zakres wywozu i koszt wprowadzenia urządzeń technicznych", wszystkie te ceny mają być poddane rewizji, która zostanie zakończona później, w pierwszych dniach grudnia... A zatem podwyżka cen usunięta jest w zasadzie, lecz faktycznie w trakcie przeprowadzenia".

CO MA ZROBIĆ RZĄD

BLUM nie uważa, że rząd powinen biernie przyjąć wnioski porozumienia, które, niestety, obracają się w błędnym kole, czy w t. zw. „piekielnym kręgu" gonitwy zarobków za rosnącymi cenami:

„Jaka jest rola rządu. Powinien w pewnym sensie podjąć próbę odwrotną, anizeli autorzy porozumienia. Powinien skalkulować w jakiej mierze produkcja obecna — a byłoby złudą liczyć na zwiększenie produkcji w bliskiej przyszłości — mogłaby wytrzymać zwyżkę cen tak, by pieniądz nie został zbyt groźnie tym dotknięty, zaś wywóz Francji, by nie doświadczył zbyt wielkiej szkody. Po tym obrachunku przejść możnaby do podniesienia zarobków."

Rozumowanie Bluma jest oczywiście bardziej skomplikowane, anizeli frazesy „HUMANITE". Ale, jeśli chodzi nie o pozór, nie o większą ilość zdewaluowanych papierków, lecz naprawdę o realnie większy zarobek, tego pogłębionego rozważania uniknąć się nie da.

NIE KARAĆ NARODU ZA GRZECHY REŻYMU

W zbiedzonej, lecz wolnej i — w porównaniu z naszym krajem — szczęśliwej Francji, o sprawach zarobków, cen, wyżywienia, dyskutuje się swobodnie i publicznie. W Polsce naród biernie musi cierpieć za „politykę" reżymu, która spowodowała — jak o tym pisaliśmy — cofnięcie niezbędnej pomocy amerykańskiej. „DZIENNIK POLSKI i Żołn. Pol." uważa — mimo wszystko — stanowisko amerykańskie za krzywdzące i nielogiczne:

„Głównym argumentem, wysuwanym w Stanach Zjednoczonych dla motywowania faktu, że pomimo niedotrzymania przez reżym zobowiązań, na podstawie których był on uznawany, należy utrzymywać z nim stosunki dyplomatyczne, było, że w ten sposób będzie można narodowi polskiemu — w przeciwieństwie do reżymu — przyjść z pomocą. Cały szereg najbardziej wobec Polski życzliwych Amerykanów, na czele z sen. Vanderbergiem i amb. Bliss-Lane, głosiło systematycznie tezę, że nie należy karać narodu polskiego za grzechy reżymu i że program dopomagania narodowi wymaga stosunków dyplomatycznych z reżymem. Dziś natomiast polityka amerykańska w praktyce jest odwrotna: uderza w interesy narodu, natomiast nie podejmuje, jak dotąd, niczego przeciw jego oprawcom.

Takiej polityki nie możemy uważać za logiczną, słuszną i uzasadnioną."

BEZWSTYD PROPAGANDY

To samo pismo daje ciekawe wiadomości o „uroczystościach" PPR'u ku uczczeniu Powstania Warszawskiego, jako dzieła... komunistów! Te same PPR'y, które Powstanie i jego przywódców błotem oszczerstw obsypywały:

„Komuniści w 1945 r. potępiali zdecydowanie zarówno samo Powstanie, jak i wszystkich jego uczestników. Tysiące żołnierzy Powstania za udział w nim zostało aresztowanych przez NKWD i wywiezionych do Rosji. Jednak gdy reżym przekonał się jak gorącymi uczuciami darzy społeczeństwo Powstanie — zmienił swą taktykę i stosuje ją do dziś dnia. Potępia się obecnie kierownictwo Powstania przy jednoczesnym podkreślaniu bohaterstwa żołnierza. Przejrzysta gra reżymu nie odnosi jednak zamierzonego skutku.

Tegoroczne uroczystości w Warszawie rozpoczęły się od składania wieńców na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Pierwszy wieniec złożono pod pomnikiem komunistycznej Armii Ludowej, następny — pod pomnikiem żołnierzy AK. Trzeci wreszcie wieniec złożono na grobie międzynarodowego działacza komunistycznego gen. Świerczewskiego. Dla oceny politycznego charakteru manifestacji znajdującego wyraz w ceremoniale składania wieńców, przypomnieć należy, że w Powstaniu walczyło 270 żołnierzy AL. i ok. 40.000 żołnierzy AK. Gen. Świerczewski miał tylko ten związek z Powstaniem, że należał do Armii Żymierskiego, która przyglądała się bezczynnie z drugiego brzegu Wisły walczącej i ginącej Warszawie."

IRLANDIA

Irlandia pragnie przystąpić do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Sprzeciwia się temu Rosja, zakładając swe „veto" przeciwko przyjęciu Irlandii, jako państwa podczas wojny neutralnego. Odpowiada ostro prezydent Irlandii, słynny De Valera w wywiadzie udzielonym korespondentowi „NEW YORK TIMES":

„Irlandia była neutralna podczas wojny. Gdyby ją zaatakowano, broniłaby się jednak z całych swoich sił. Rosja nie przystąpiła do wojny dopóki nie została zaatakowana i prawie przez dwa lata wojny pomagała Niemcom stosownie do zawartych z nimi układów".

„Poglądy Rosji Sowieckiej na kwalifikacje potrzebne do wstąpienia do Organizacji Narodów Zjednoczonych są dziwne."

„O ile Rosja Sowiecka, która zaatakowała Finlandię, Polskę, Estonię, Łotwę i Litwę może być uważana za „miłujący pokój naród" trudno jest zrozumieć, dlaczego nie można podobnie sklasyfikować kraju, który skrupulatnie przestrzegał swej neutralności i wszelkich obowiązków członka dawnej Ligi Narodów."

Ma rację De Valera przypominając to, czego uczciwemu politykowi zapomnieć nie wolno. Inna sprawa, że oświetlony rzęsiście Dublin podczas wojny służył lotnikom niemieckim za punkt orientacyjny, zaś konsulat niemiecki miał tam niezły punkt obserwacyjny na sąsiednie wyspy brytyjskie

SIEDZĄ WYGODNIE ZAGRANICĄ

Z paryskiej „GAETY LUDOWEJ" (Nr. 25) dowiadujemy się, że dowódca obozu w La Courtine radzi żołnierzom, oczekującym tam na demobilizację, czytanie „LUDU POLSKIEGO", jako jedynego pisma niepodległościowego we Francji. To uznanie żołnierza zabolało „GAZETĘ LUDOWĄ", która pisze:

„W tym miejscu chcemy zwrócić uwagę, że są jeszcze i inne pisma niepodległościowe, a między nimi organ PSL „Gazeta Ludowa", która reprezentuje opinię mas chłopskich w Kraju i zagranicą, będąc zaciekle zwalczana przez wiadome „demokracje". Przywódca mas chłopskich, Stanisław Mikołajczyk, następca ś. p. Wincentego Witosa, walczy o niepodległość demokracji tam, gdzie ta demokracja jest w swej niepodległości poważnie zagrożona. Walczy tak, jak walczyć powinien prawdziwy wódz, który w tych najbardziej ciężkich chwilach jest razem z masami chłopskimi, którym przewodzi. Z tego też względu każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że PSL tylko dlatego ma tę kolosalną przewagę nad innymi ugrupowaniami politycznymi, że prowadzi walkę o demokrację tam, gdzie ona jest zwalczana, podczas gdy inni przywódcy, skłóceni między sobą, siedzą spokojnie i wygodnie zagranicą, nie ryzykując niczym."

Nie chcielibyśmy się kłócić z organem PSL. Jeśli paryska „GAZETA LUDOWA" pragnie służyć sprawie niepodległości, to tym lepiej. Cieszymy się z każdego starego czy nawróconego niepodległościowca. Nie chcemy żadnego monopolu.

Czemu jednak „GAZETA LUDOWA" tak niezręcznie zachwala, przy tej sposobności, Mikołajczyka, jakby nas chciała koniecznie za język pociągnąć. Czy to naprawdę „poza Mikołajczykiem" już nikt w Polsce o wolność nie walczy? Niech się „G. L." rozejrzy po więzieniach Bezpieki, to znajdzie tam legion działaczy robotniczych, którzy NIGDY peperowskiej „demokracji" nie wierzyli. I niech p. redaktor, który — miły Boże — przecież sam w Paryżu „spokojnie i wygodnie" siedzi, nie stroi się w piórka „krajowca" i niezręcznie niech nie przygania „Ludowi Polskiemu", którego niejeden z publicystów właśnie niedawno z ognia walki do Paryża przybył. Aby tu być echem i głosem tych, którym TAM usta kneblują. Chce „Gaz. Lud." być równie, jak my, niepodległościową. Prosimy. Tylko nosa nie zadzierać. Bo przytniemy przypominkami „jałtańskimi", a nie chcielibyśmy. Naprawdę.

DZIENNIKARZE POLSCY DO UNESCO

Dziennikarze polscy na Wschodzie, zwrócili się do UNESCO z memoriałem, opracowanym w porozumieniu z Zarządem Głównym Zw. Dziennikarzy R. P. w Londynie. Memoriał zawiera przedstawienie niewoli prasy w kraju i postulaty dziennikarzy polskich, przebywających na wolnych ziemiach świata. Oto część negatywna:

„Pomimo zapewnień oficjalnej propagandy i pewnych złudnych pozorów obliczonych na wprowadzenie w błąd opinii krajów wolnych, NIE ISTNIEJE W POLSCE WOLNOŚĆ PRASY. Wszystkie drukarnie oraz przedsiębiorstwa wydawnicze i kolportaż zmonopolizowane zostały przez państwo, co już samo przez się wystarcza do zdławienia wszelkich wolnych wypowiedzi opozycji lub krytyki rezymu. Więzienia zapełniają się dziennikarzami, których większość reprezentuje Polskie Stronnictwo Ludowe i Polską Partię Socjalistyczną — partie legalne i demokratyczne. Surowa cenzura krępuje niekomunistyczną prasę polską w swobodnym wypowiadaniu się i uczciwym informowaniu opinii publicznej, a równocześnie cyniczna propaganda usiłuje wpoić w społeczeństwo nieufność i nienawiść do krajów demokratycznych Zachodu i przedstawić mu zniekształcony obraz rozwoju międzynarodowych wydarzeń politycznych."

Zaznaczając, że 300 niezależnych dziennikarzy polskich znajduje się obecnie poza opieką organizacji zawodowej i pozbawionych jest wszelkich ułatwień w wykonywaniu zawodu, memoriał domaga się od UNESCO:

„Przekonani, że kwestia wolności prasy i swobody przekonań i zawodu dziennikarskiego nie może być obojętna dla Organizacji Zjednoczonych Narodów, opartej na zasadach Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności, zwracamy się do Pana (G. Symeonides'a, kierownika biura prasowego w UNESCO) z prośbą o przedłożenie departamentom ONZ zainteresowanych problemami prasy i ruchu zawodowego, naszych postulatów dotyczących:

a) uznania zawodowych organizacji dziennikarzy - emigrantów politycznych różnych krajów jako posiadających te same prawa uczestniczenia w organizacji międzynarodowej i korzystania z jej opieki co i syndykaty uznane przez rządy ich krajów;

b) utworzenia pod auspicjami IRO sekcji dziennikarskiej, do której byłyby afiliowane organizacje zawodowe zrzeszające dziennikarzy emigracyjnych;

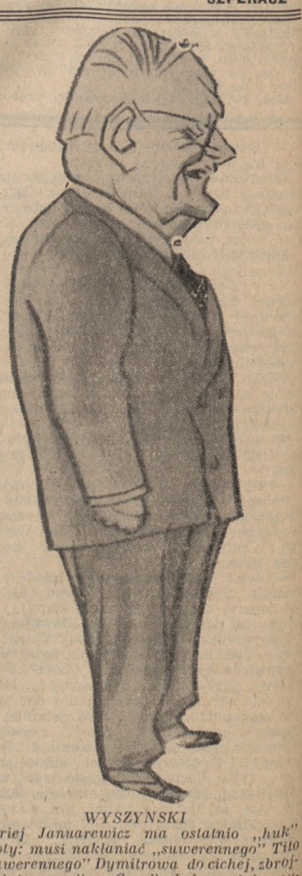
c) możliwości zatrudnienia polskich dziennikarzy emigracyjnych w instytucjach prasowych i informacyjnych ONZ i IRO."

SZPERACZ



TEITGEN

minister z M.R.P. pośpieszył się z potępieniem umowy pracodawców z C.G.T., zanim... Rząd zajął stanowisko. Ma „złą prasę" — z prawa i z lewa.



WYSZYNSKI

Andriej Januarewicz ma ostatnio „huk" roboty: musi nakłaniać „suwerennego" Tito i „suwerennego" Dymitrowa do cichej, zbrojnej interwencji w Grecji. Jednocześnie musi zmoskwiczały syn Januarego protestować przeciwko naruszaniu suwerenności Grecji przez Amerykanów. Musi krzyczeć na Franco, a cichaczem rozbijać rząd republikański socjalisty Llopis'a. Musi... ale co tu gadać... „huk" roboty